Nr 330. Kraków, Czwartek 22 Lipca 1909. Rok XXVIII.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ – „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ – „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Przesilenie parlamentaryzmu.

(Koresp. „Nowej Reformy“.)

Wiedeń, 21 lipca.

Parlament austryacki, chorujący od lat kilkunastu, nie jest odosobnionym. W prasie zagranicznej znajdujemy bardzo poważne rozmyślania na temat „chorego parlamentaryzmu“ wogóle, który znajduje się w stadyum przesilenia. Znany polityk wolnomyślny, członek Sejmu pruskiego i profesor uniwersytetu w Berlinie, Franciszek Liszt, ubolewa nad upadkiem życia politycznego w Prusach i w bardzo ciekawej rozprawie przypisuje to obojętności inteligencyi, która jest za wygodną i za „delikatną“, aby brać czynny udział w życiu publicznem. Wyjątek stanowią urzędnicy i to przeważnie niższych kategoryj, którzy, o ile im tylko względy dyscypliny pozwalają, interesują się sprawami publicznemi, chodzą na zgromadzenia, tworzą stowarzyszenia i organizacye. Ale inne koła inteligencyi, jako też wyżsi urzędnicy, hofraci, uczeni, wielcy przedsiębiorcy, lekarze, adwokaci, literaci i artyści, zachowują się zupełnie obojętnie, i, co najwyżej, rozwijają krytykę w kółku znajomych. — Nikt ich nie widzi na zgromadzeniach ludowych, o udziale w najważniejszej, chociaż drobnej, robocie politycznej, która polega na organizacyi i ustawicznej agitacyi, niema mowy.

Prof. Liszt stara się ten objaw wytłomaczyć z jednej strony wstrętem inteligencyi do namiętnych i brzydkich form, jakie walka polityczna i partyjna często przybiera, z drugiej zaś strony wygodą i pewnego rodzaju pychą. — Taki uczony profesor, czy wielki przedsiębiorca, jest w swoim zawodzie nadzwyczaj wszechwładnym panem, którego setki i tysiące ludzi słuchać muszą, w którego rękach los ich spoczywa. I on miałby stanąć na zgromadzeniu ludowem, gdzie pierwszy lepszy młokos może go wydrwić, wyrazić mu nieufność i t. p. wyrządzić mu przykrość? „Zanadto się szanuje“, aby to uczynić i dlatego pozostawia teren walki politycznej innym, pozostawia go zorganizowanym robotnikom, małym i wielkim agraryuszom i drobnemu mieszczaństwu.

W tem widzi prof. Liszt przyczyny upadku parlamentaryzmu i obniżenie poziomu parlamentu w Prusiech. Podobne żale znajdujemy w prasie francuskiej, która zarzuca deputowanym chęć próżnowania i bogacenia się kosztem ludności, albowiem każdy deputowany pobiera tam stałą płacę roczną 15.000 franków. W „N. Wien. Tagbl.“ znajdujemy na ten temat ciekawy artykuł, pochodzący od wybornego znawcy stosunków francuskich. Autor pisze:

„Trudno zaprzeczyć, że parlamentaryzm jest we Francyi zdyskredytowany. Wszędzie drwią sobie z parlamentu. Dawniej każdy deputowany otoczony był jakimś niezwykłym nimbem, dziś stanowisko deputowanego raczej osłabia powagę właściciela mandatu. Przytaczam tylko jeden przykład: Oto wielkie towarzystwa przemysłowe i handlowe pozbywają się teraz tych członków, którzy są zarazem deputowanymi. Ludność zaś przyzwyczaiła się nie traktować więcej swoich wybrańców ze szczególnym respektem, lecz uważają ich za swoich komisyonerów. Deputowany musi chodzić za sprawami swoich wyborców do ministerstw, a często nawet czynić dla nich zakupna i zawsze stać na ich usługach, ażeby sobie tylko zapewnić ich głosy“.

Na szczęście u nas stosunki nie są tak smutne, jak we Francyi. Wprawdzie i w Austryi widać wielką i karygodną obojętność polityczną w szerokich kołach inteligencyi, ale właśnie w ostatnich latach życie publiczne u nas znacznie się rozwinęło i całe warstwy, do niedawna z niego wykluczone, zostały do uczestnictwa dopuszczone. Doświadczenia parlamentarne w państwach zachodnich powinny jednak być dla nas przestrogą. Żadna warstwa społeczeństwa nie powinna się wyłączzć z walki politycznej. Posłowie powinni zachowaniem swojem starać się utrzymac powagę parlamentu i szacunek ludu przed najwyższem ciałem ustawodawczem i działać wychowawczo na lud, aby walka partyjna nie przybierała form wstrętnych i odstraszających.

Parlament austryacki, już z powodu struktury państwa, nie jest i nie będzie nigdy ideałem ciała prawodawczego, jeśli jego kompetencya nie będzie unormowana w sposób rozumny i odpowiadający rzeczywistym potrzebom państwa, a nie mrzonkom centralistów. Reforma regulaminu także nie doprowadzi do celu. Mimo to, parlament austryacki nie jest gorszym od innych. Jesteśmy nawet świadkami bardzo znamiennego objawu regeneracyi parlamentaryzmu w Austryi przez wzmagający się ruch przeciw obstrukcyi, jako środkowi walki parlamentarnej. Mimo votum ufności, udzielanego stronnictwom, które ostatniemi czasy chwyciły się tej taktyki, można przecież wątpić, czy one nadal także posługiwać się nią będą.

Obstrukcya straciła wiele z dawnej popularności i żadne poważne stronnictwo polityczne nie podejmie jej tak lekkomyślnie, jak dawniej. Obstrukcya ma racyę bytu tylko jako „ultima ratio“ i dlatego nie powinna być pierwszym i jedynym stopniem walki opozycyjnej. Wtedy wystrzeganoby się też sprowokowania obstrukcyi, będącej istotnie wyrazem walki rozpaczliwej, po wyczerpaniu wszelkich innych środków taktyki parlamentarnej, ponieważ gniew często nie zwracałby się przeciw obstrukcyonistom. Zdaje się, że w tym kierunku objawia się w Austryi stanowczo zwrot ku lepszemu i jest nadzieja, że parlament się wyleczy z recydywy obstrukcyjnej. W interesie uzdrowienia parlamentaryzmu byłoby to bardzo pożądanem. Parlament nabyłby wtedy takiej siły, że musianoby się z nim więcej liczyć, niż dotychczas. Objawy chorobliwe w życiu parlamentarnem i publicznem zagranicą są bardzo pouczające dla młodego parlamentu ludowego w Austryi. *Sz.*

Niezwykła dymisya.

Wtorkowe posiedzenie francuskiej Izby deputowanych pozostanie na zawsze pamiętnem w dziejach parlamentaryzmu trzeciej republiki, nigdy bowiem dotąd gabinet tak silny nie padł tak nagle i niespodziewanie. Dyskusya toczyła się z początku wyjątkowo spokojnie mimo drażliwości jej przedmiotu, którym było sprawozdanie parlamentarnej komisyi śledczej w sprawie nieporządków i nadużyć w marynarce wojennej. Minister marynarki Picard oświadczył lojalnie, że na przyszłość zarząd marynarki będzie przestrzegać ściśle wszelkich wskazówek komisyi śledczej i że w jesieni rząd przedłoży Izbie projekt reorganizacyi centralnych władz floty wojennej.

Zdawało się, że po tem oświadczeniu reszta dyskusyi będzie tylko formalnością, która się zakończy uchwaleniem zaufania rządowi. Deputowani czekali niecierpliwie na koniec posiedzenia, po którem nazajutrz, to jest w środę, miało nastąpić odroczenie Izby. Jakoż wniesiono pięć porządków dziennych, które się obracały w granicach dwóch sprzecznych wniosków, a mianowicie wniosku Jourdea o wyrażenie rządowi wotum zaufania, tudzież wniosku Delcasségo o wotum nieufności.

Podczas dyskusyi nad owemi wnioskami Delcassé, przewodniczący komisyi śledczej, wystąpił z niezwykłą namiętnością przeciwko prezydentowi gabinetu Clemenceau, który odpowiadał z niemniejszą namiętnością. I ta namiętność, dobra dla wodza opozycyi, była bardzo szkodliwą dla prezydenta gabinetu, który w uniesieniu popełnił cały szereg fałszywych kroków. Niezręcznością było, gdy Clemenceau zarzucił Delcaasemu, że „zaprowadził Francyę do Algecicas“ wobec faktu, że Delcassé mając otwarte poparcie Anglii, a ciche ze strony Włoch, postawił sprawę marokańską na ostrzu miecza i że wtedy Niemcy wołali, jakoby Francya parła do wojny. To też Delcassé odparł bez trudu te zarzuty, dodawszy do nich złośliwą uwagę, że na sąd o jego polityce, jako ministra spraw zagranicznych, nie mogą wpłynąć „okrzyki oburzenia, które Clemenceau szerzył zapomocą „Berliner Tagblattu“.

Ale wobec tej niezręczności okazał się w dalszym ciągu swej mowy prawdziwym mistrzem Delcassé — gdy zwrócił uwagę na fakt, że Izba deputowanych oświadczenia jego, złożonego okolicznościowo w ubiegłym roku, dwa razy przyjęła do zatwierdzającej wiadomości. W ten sposób krytyce prezydenta gabinetu przeciwstawił Delcassé dwie uchwały Izby, czyli pośrednio postawił pytanie: „albo Izba deputowanych, albo Clemenceau“. Iefekt był niezwykły. Izba, w poczuciu swych praw zwierzchniczych, zaczęła się chwiać. Z większości, która niedawno popierała tak silnie prezydenta gabinetu, zaczęły się odrywać całe grupy deputowanych, a dysydenci chodzili pomiędzy ławami i podburzali umysły.

Również niezręcznością było, gdy Clemenceau zarzucił Delcassé'mu, że nie zna się na sprawach marynarki. Była to obraza dla komisyi śledczej, która Delcassé'go wybrała swoim przewodniczącym, w dalszej konsekwencyi także dla Izby, gdyż w takim razie zarzut ów odnosił się do każdego deputowanego, który w tej sprawie głos zabierał. — A w dodatku wskazał Delcassé na fakt, że przecież Clemenceau był w r. 1904 przewodniczącym komisyi śledczej dla marynarki i zdawało się wtedy, że „można było liczyć na jego nieubłaganą surowość“. Wywody Delcasségo silnie oklaskiwano, a kiedy Delcassé zakończył zwrotem: „Pan Clemenceau nie wypełnił swego obowiązku jako prezydent gabinetu i jako przewodniczący komisyi śledczej“ — odezwały się, jak stwierdza protokół, żywe oklaski.

Clemenceau pośród przerywań odpowiadał jeszcze Delcassé'mu, któremu zarzucał „poniżenie Francyi“, tudzież chęć wywołania wojny, ale w sali panowało już ogromne wzburzenie, a dysydenci demonstrowali przeciwko prezydentowi gabinetu.

Wreszcie następuje głosowanie nad pierwszeństwem dla wniosku Jourde'a. Pierwszeństwo odrzucono. Wtedy Clemenceau woła: „Proszę o głos“. W sali zapanowała cisza. Clemenceau powiada: „Odchodzę“ (Je m'en vais“), zabiera tekę i opuszcza salę posiedzeń, a za jego przykładem idą wszyscy ministrowie. Izba uchwaliła następnie zwykły porządek dzienny w sprawie marynarki. Prezydent Izby zamknął posiedzenie o g. 8 wieczorem i wyznaczył następne na dzień dzisiejszy.

Clemenceau i gabinet jego upadł.

(Telegr. „N. Reformy“.)

Paryż, 22 lipca.

Dotąd nie jest jeszcze rozstrzygniętem, kto będzie następcą Clemenceau'a. Nie jest wykluczone, że cały gabinet pozostanie w urzędzie, z wyjątkiem Clemenceau, który sam ustąpi, albowiem Izba deputowanych zwróciła się przeciw niemu osobiście, za jego twierdzenie o Delcassé'm, że poniżył Francyę.

Słowa te Clemenceau'a obraziły próżność Francyi, a zwłaszcza Izby deputowanych, która w swoim czasie pochwalała politykę Delcasségo.

Jako najprawdopodobniejszego następcę Clemenceau'a, wymieniają obecnego ministra sprawiedliwości Brianda, albo obecnego ministra poczty Barthou.

Prasa francuska zgodnie zarzuca Clemenceau'owi, że dał się zbytnio unieść temperamentowi i kilku słowy „obraził Francyę“. Delcassé zostanie prawdopodobnie ministrem marynarki.

„Listy prezencyjne“.

Pomiędzy przyczynami, które spowodowały upadek gabinetu francuskiego, podały wczorajsze telegramy także przyczynę parlamentarno-techniczną, a mianowicie nowy przepis regulaminu. Pomówimy o tym nowym, bo zaledwie od tygodnia obowiązującym przepisie, a następnie skonstatujemy, czy rzeczywiście wywarł on wpływ na liczebny stosunek głosów.

Otóż dnia 17 b. m. Izba deputowanych uchwaliła znaczną większością zaprowadzić tak zwane listy prezencyjne, do których deputowani przed każdem posiedzeniem obowiązani są wpisać swoje nazwiska na dowód obecności w sali posiedzeń. Deputowany, który się nie wpisze do listy prezencyjnej, ulega karze w myśl § 115 regulaminu Izby. Paragraf ten orzeka, że deputowany, nie przychodzący na posiedzenia bez uzyskania urlopu, traci płacę. Dotychczas paragraf ten nigdy nie był stósowany, dzięki tej okoliczności, że nieobecni deputowani mogli głosować przez pełnomocników.

Uchwała z dnia 17 b. m. jest wynikiem specyalnych stosunków, panującej we francuskiej Izbie deputowanych. Tamtejsze stronnictwa parlamentarne nie posiadają karności partyjnej i każdy deputowany może wedle własnego uznania stawiać wnioski, zgłaszać interpelacye, a nawet głosować. Jest wprost rzeczą niemożliwą zapobiedz niespodziewanym interpelacyom i wnioskom, a co gorsza dyskusyi nad niemi, skutkiem czego mniejszość mogłaby często zadać klęskę większości w chwili, gdy jej szeregi są przerzedzone z powodu nieobecności pewnych deputowanych z jej łona. Zapobiega temu „vote par procuration“, to jest głosowanie przez zastępców. Stronnictwa mają swoich mężów zaufania, którzy głosują za nieobecnych kolegów.

Należy dodać, że deputowani fracuscy w przeważnej części są politykami zawodowymi i z reguły uczęszczają pilnie na posiedzenia, toteż „vote par procuration“ służy nie dla ustalenia frekwencyi w Izbie deputowanych, która ma zwykle potrzebny do powzięcia uchwał komplet, ale ma na celu samo głosowanie. Dalej należy wiedzieć, że głosowanie odbywa się za pomocą imiennych kartek białego i błękitnego koloru. Do obnoszonej przez woźnego urny, wrzuca deputowany białą kartkę, jeżeli głosuje „za“, w przeciwnym razie wrzuca kartkę błękitną, która oznacza głos „przeciw“. Zdarza się często — ponieważ do urny bywają wrzucane bilety wizytowe nieobecnych deputowanych — że na posiedzeniu następnem taki deputowany oświadcza, iż byłby głosował odwrotnie, gdyby był obecny. Takie oświadczenie realnego skutku nie wywiera, ale chroni deputowanego przed ewentualnemi wyrzutami ze strony wyborców. Taki wypadek zaszedł w ubiegłym miesiącu podczas głosowania nad wnioskiem deputowanego Berteaux. Nazajutrz kilkunastu nieobecnych podczas głosowania posłów sprostowało oddane za nich głosy.

Ten właśnie wypadek spowodował dep. Lasies'a do postawienia wniosku o zniesienie „vote par procuration“. Lasies, jako bonapartysta, jest zwolennikiem plebiscytu, a przeciwnikiem parlamentaryzmu, to też natychmiast pochwycił ową sprawę dla poniżenia rządów parlamentarnych. Oświadczył, zgodnie zresztą z prawdą, że owi deputowani głosowali przez zastępców za rządem, ze względu jednakże na wyborców, głosowanie to sprostowali nazajutrz. W taki sposób służyli i Bogu i dyabłu. Ale obok tego miał Lasies na myśli drugi ważniejszy cel. Mianowicie przez zniesienie głosowania za pomocą zastępców chciał mniejszości przywrócić na przyszłe czasy upragnioną możność zaskoczenia większości przy znaczniejszej liczbie nieobecnych z jej strony posłów.

Komisya regulaminowa, której przydzielono ten wniosek, nie przychyliła się wprawdzie do niego, ale dała wnioskodawcy tę moralną satysfakcyę, że postawiła ze swojej strony wniosek, ażeby w ważnych wypadkach odbywało się osobiste głosowanie przy wywoływaniu nazwisk. To osobiste głosowanie, które musi być zarządzone na żądanie 40 deputowanych, ma być obowiązkowe przy uchwalaniu nowych podatków i ceł, budżetu, a wreszcie w razie unieważnienia wyborów. Izba obradowała nad tym wnioskiem d. 17 b. m. Lasies zgłosił ponownie swój wniosek jako poprawkę, obok której wniesiono szereg innych. Dyskusya była chaotyczna. Widać było, że deputowani są skonsternowani.

Deputowani byli przeważnie za utrzymaniem dotychczasowego stanu rzeczy, ale kryli się z tem, ażeby uniknąć wobec wyborców posądzenia, jakoby chcieli bezkarnie opuszczać posiedzenia. Po wielce chaotycznej, jak wspomnieliśmy, dyskusyi, Izba uchwaliła wniosek pośredniczący Bretona, mocą którego zaprowadzone zostały listy prezencyjne, zarazem jednakże zatrzymane zostało głosowanie przez zastępców. W ten sposób deputowany, zapisawszy się w liście prezencyjnej, może opuścić posiedzenie i oddać głos za pomocą zastępcy. Gdyby deputowani z większości rządowej w dniu głosowania nad wotum zaufania dla rządu byli się zapisali w liście prezencyjnej, a potem opuścili salę posiedzeń, byliby za nich oddali głos zastępcy i może byłaby się znalazła większość dla uchwaleni wotum. Widocznie deputowani owi wyjechali już poprzednio na ferye. To zresztą stwierdzone dopiero zostanie po przejrzeniu list prezencyjnych.

Nowa kwestya marokańska.

Z Melilli, ważnego hiszpańskiego „presidio“ na północnem wybrzeżu Maroka, nadeszły wczoraj drogą przez Madryt sensacyjne wieści o nowych krwawych walkach między wojskami hiszpańskiemi a Kabylami z Rifu. Walki te są nowym aktem dramatu politycznego, który rozpoczął się z chwilą, gdy pewne towarzystwo spekulacyjne w Hiszpanii, popierane przez rząd, korzystając z panującej w Maroko anarchii, nabyło od jednego z tamtejszych pretendentów do tronu kopalnie, położone już w obrębie prowincyi Rifu i zabrało się do ich eksploatowania za pomocą kolei, mającej je połączyć z Melillą. Zaniepokojeni tem i okurzeni Kabylowie z Rifu napadli przed dwoma tygodniami, jak o tem donosiliśmy, na zatrudnionych przy budowie tej kolei robotników hiszpańskich i kilku z nich zabili. Wysłany wówczas w celu pomszczenia tego napadu komendant Melilli, gen. Marina, zadał Kabylom w krwawej potyczce dotkliwą porażkę i spalił najbliżej położone ich wioski. Już wówczas przewidywano, że wojownicze te szczepy górskie zapragną odwetu. Rzeczywiście też, jak się teraz dowiadujemy, zaatakowali oni wojsko hiszpańskie, które natychmiast oszańcowało się na zdobytym terenie — w większej liczbie, lecz z równem niepowodzeniem. Mimo bohaterskiej wprost waleczności nie zdołali oni sprostać przewadze regularnego wojska, zwłaszcza licznej artyleryi hiszpańskiej i tylko na nową ciężką narazili się klęskę. Podczas gdy wojsko hiszpańskie straciło tylko 33 ludzi w zabitych i rannych — około 500 poległych Kabylów zasłało pobojowisko. Gen. Marina, obeznany dobrze z charakterem tych dzikich górali, nie łudzi się atoli, iżby już ta klęska złamała ich opór; przypuszcza on raczej, że stanie się ona hasłem do ogólnego porwania się do broni szczepów El Rifu, i natychmiast też zażądał znacznych posiłków.

W Hiszpanii wieść o tej walce wielkie wywołała poruszenie. Król Alfons przerwał pobyt swój w kąpielach morskich w San Sebastian i powrócił do Madrytu, aby przewodniczyć zwołanej w tej sprawie Radzie ministrów. Na radzie tej uchwalono podobno wysłać do Melilli 50.000 wojska, „ażeby raz wreszcie położyć koniec ciągłym napadom ze strony Kabylów“. Sprawa to rzeczywiście bardzo poważna, nie tylko dla samej Hiszpanii; może ona bowiem na nowo roztoczyć całą „kwestyę marokańską“, tak mozolnie załatwioną i pozornie rozwiązaną na konferencyi w Algeciras.

Już od dłuższego czasu krążyły wieści, że rząd francuski w porozumieniu z Anglią usiłuje nakłonić Hiszpanię do okupacyi całego Rifu, ażeby przez to uzyskać nowy pretekst

KLEMENS BĄKOWSKI.

Wspomnienie roku chwały.

(1809.)

7 (Dokończenie.)

Podobnie postąpił generał Różniecki w bramie Sławkowskiej. Jadąc na czele przedniej straży ułanów i zastawszy Rosyan w bramie, wezwał ich do ustąpienia dla przejścia sprzymierzonego wojska polskiego. Widząc jednak, że słowa i przedstawienia nie pomagają, że z takimi sprzymierzeńcami trzeba iść na ostre, sprawiwszy szyki ułańskie, zakomenderował: „Do ataku broń, marsz!“ — Przerażona piechota rosyjska w popłochu rozbiega się na wszystkie strony, a Różniecki wraz ze szwym sztabem, na czele pierwszego plutonu, wpada galopem na Rynek, a za nim reszta przedniej straży. Na Rynku, otoczony oficerami, z jednym pułkiem huzarów, stał chmurny generał rosyjski Siewers, bez danych instrukcyj, nie wiedząc, co robić, czy udawać przyjaciela, czy też po nieprzyjacielsku wystąpić. Różniecki, człowiek z natury szorstki, prócz tego oburzony podejściem Austryaków i Rosyan, nie zważając zupełnie na obecność polskiego i rosyjskiego sztabu, nie zważając na swoich ułanów i rosyjskich huzarów, w najwyższem uniesieniu gromi Siewersa, wplatając do swej perory kilka prawdziwie żołnierskich komplementów. Siewers, jak niepyszny wysłuchawszy, jak student, surowej, obelżywej reprymendy polskiego generała, ustąpił z głównego odwachu. Ks. Józef oświadczył generałowi Siewersowi, że zajmuje Kraków na rzecz cesarza Napoleona i od prawa swego, jakie mu daje konwencya z generałem Mondetem zawarta, nie odstąpi. Siewers nie sprzeciwiał się dłużej, a wojska polskie weszły do Krakowa i zajęły go wspólnie z rosyjskimi. Na zażalenie ks. Józefa, został Siewers wkrótce odwołany, a komendę nad oddziałem rosyjskim objął gen. Suwarow. Tegoż dnia nadeszła wiadomość, że Napoleon zawarł z Austryą zawieszenie broni, z zastrzeżeniem zatrzymania tych stanowisk przez wojska, jakie zajmują w dniu dojścia tej wiadomości do nich o tem zawieszeniu broni. Skutkiem tego nie mógł już ks. Józef ścigać Austryaków i musiał oczekiwać końca pertraktacyj pokojowych.

Pamiętniki współczesne szeroko opisują radość, jaka zapanowała w Krakowie po oswobodzeniu go od rządów austryackich. Bezbarwna dotąd „Gazeta Krakowska“ umieściła gorący artykuł powitalny, pierwszy „artykuł wstępny“ od czasu swego istnienia (od r. 1796). Radość ta wyładowała się na zewnątrz uroczystościami, manifestacyami, iluminacyami, słynnym balem w Sukiennicach, a nadto poświęceniem i ofiarami na utrzymanie i pomnożenie wojska narodowego.

Napoleon traktując o pokój z Austrya kierował się oczywiście głównie interesem Francyi i dzięki temu zwycięska kampania polska nie przyniosła jej tyle, ile powinna. Pokój zawarł Napoleon 14 października w Wiedniu. W toku petraktacyj Austrya utrzymywała zasadę, że Księstwu Warszawskiemu odstąpić należy Galicyę po linię, jaką wojska polskie zajmowały, przez co tylko cyrkuł zamojski, i to nie cały, przy Galicyi zachodniej zostawał, bo resztę wschodniej Galicyi zajmowali sprzymierzeni Rosyanie. Matusiewicz, wysłannik Księstwa Warszawskiego, pobiegł do ministra francuskiego a ujrzawszy na mapie linię, którą wielka część ordynacyi zamojskiej była przyłączona do Austryi, z gorliwością Polaka i przyjaciela tak żywo i wymownie wystawił położenie prezesa rządu centralnego, który stałby się poddanym austryackim, tak mocno przekonywał o potrzebie zachowania twierdzy Zamościa, nakoniec malując stan wyniszczony Księstwa dowiódł, że Galicya bez Wieliczki żadnej pomocy Księstwu, a więc i Francyi nie przyniesie. Przyjął uwagi te Maret i przyrzekł przedłożyć je cesarzowi Napoleonowi.

Wkrótce Matuszewicz wezwany do cesarza, jasnem, płynnem, a umiarkowanem tłomaczeniem się, tak spodobał się cesarzowi, iż Napoleon wziął ołówek i jednym zamachem zakreślił całą ordynacyę do Księstwa, o Wieliczkę upomnieć się polecił „cum conditione sine qua non“. Stawali ministrowie austryaccy uporczywie przy zatrzymaniu Wieliczki. Napoleon dla wojny hiszpańskiej i dla podchwyconej nieszczerości rosyjskiej, pragnął ukończyć jak najprędzej wojnę; stanął więc pokój, przedzielający na połowę żupy wielickie. Inne postanowienia traktatu pokojowego co do Polski były następujące:

Cesarz austryacki ustępuje i oddaje N. królowi Saskiemu dla przyłączenia do Księstwa Warszawskiego całą Galicyę zachodnią, czyli nową Galicyę i zaokrąglenie naokoło Krakowa na prawym brzegu Wisły oznaczone, oraz cyrkuł Zamojski w Galicyi wschodniej. Zaokrąglenie na prawym brzegu Wisły poza Podgórze będzie miało za promień odległość Podgórza od Wieliczki; linia demarkcyjna przechodzić będzie przez Wieliczkę i opierać się na zachód o rzekę Skawinę, a na wschód o strumyk, który wpada do Wisły pod Brzegami. Wieliczka i całe terytoryum żup solnych należeć będzie wspólnie do cesarza austryackiego i króla Saskiego, t. j. księcia Warszawskiego. Sprawiedliwość w niej wymierzana będzie w imieniu władzy municypalnej; wojska tam tylko dla policyi będą i w równej liczbie z każdego z dwóch narodów. Sól austryacka z Wieliczki będzie być mogła transportowana Wisłą przez Księstwo Warszawskie, nie podlegając żadnej opłacie. Zboża, pochodzące z Galicyi austryackiej, będą mogły być eksportowane Wisłą. Będzie mogło nastąpić między N. cesarzem austryackim a N. królem saskim oznaczenie granic tak, ażeby rzeka San od punktu, w którym dotyka się cyrkułu Zamojskiego, aż do swego ujścia w Wisłę, służyła za granicę obu państwom.

Najlepiej wyszła na tej wojnie Rosya, bo za problematyczną swą pomoc Napoleonowi udzieloną, musiała jej Austrya odstąpić część Galicyi wschodniej, która przez Polaków zdobyta, powinna była przypaść Księstwu Warszawskiemu.

Po ogłoszeniu traktatu pokoju, Rosyanie odciągnęli do swych granic, wojsko polskie udało się do Księstwa Warszawskiego, a zostały na stały garnizon w Krakowie tylko pułk 12-ty i 15-ty piechoty, tamten pod komendą pułkownika (a potem w r. 1830 — 31 w wojnie rewolucyjnej generała) Jana Weissenhofa, ten pod dowództwem pułkownika Miaskowskiego, tudzież pułk trzeci ułanów pod pułkownikiem Radzimińskim i 12-ta kompania artyleryi, którą dowodził pułkownik Wincenty Reklewski. W tej jego kompanii służył za sierżanta slawny Kazimierz Brodziński, ulubiony poeta, który wówczas w jednej stancyi w domu księgarki Groeblowej przez sześć miesięcy mieszkał, stojąc tam kwaterą.

Kraków stał się miastem departamentowem Księstwa Warszawskiego. Otrząsł się z niemczyzny, język polski wrócił do urzędu i szkoły, a choć po upadku Napoleona zagroziły Księstwu Warszawskiemu i Krakowowi znowu losy niewoli, przecież kongres wiedeński, stwarzając z Księstwa Królestwo Polskie, z panującą dynastyą rosyjską, a z Krakowa Rzeczpospolitą, dał tym częściom Polski możność rozwoju narodowego.

także do szerszej akcyi zaborczej ze swej strony. Rząd hiszpański, jak się zdaje, godził się na taką kampanię, rozpoczął bowiem zbrojenia i przygotowywania wojenne na większe rozmiary. To też właśnie, według doniesień z innej strony, miało wywołać wielkie zaniepokojenie wśród Kabylów Rifu. Większa część prasy hiszpańskiej ostrzegała wówczas rząd przed tego rodzaju nową „awanturą marokańską". Teraz, jak wnosić można z głosów hiszpańskich, stało się, cośmy już w poprzednim naszym artykule o tej sprawie przewidywali: napady Kabylów wywołały zupełny przewrót w opinii publicznej w Hiszpanii. Z wyjątkiem pism republikańskich i socyalistycznych, cała prasa hiszpańska uderza obecnie w ton bardzo wojowniczy i wprost domaga się energicznej akcyi wojennej przeciwko mieszkańcom Rifu. Rozbudziły się w całej pełni zaborcze instynkta „Hidalgów" hiszpańskich i zrodziło się pragnienie powetowania dawnych ciężkich strat kolonialnych.

Jedynie co do charakteru i celu wyprawy wojennej do Maroka zdania prasy hiszpańskiej są podzielone. Bardzo rozważny zwykle dziennik „Mundo" w taki dziś popadł szał zaborczy, że zaleca rządowi nie mniej nie więcej jak — rozbiór Maroka i podzielenie się państwem tem z Francyą. Podczas gdy silny korpus hiszpański z Melilli i z Ceuty idąc, zagarnie północną część kraju, ma korpus francuski z Casablanki wkroczyć w głąb Maroka i zająć stolicę Fez. Inne dzienniki hiszpańskie nie posuwają się jeszcze tak daleko w zaborczych aspiracyach i planach. Radzą one oddzielić kwestyę Rifu od całej kwestyi marokańskiej, objętej ugodą z Algeciras. Prowincya El Rifu, piszą te dzienniki, nigdy właściwie nie uznawała w praktyce zwierzchniczej władzy sułtana marokańskiego. Okupacya tej prowincyi w niczem więc nie naruszy praw sułtana ani postanowień traktatu z Algeciras; przeciwnie gdy poskromi się to źródło wiecznych niepokojów załatwienie reszty zagadnień marokańskich stanie się łatwiejszem, a Hiszpania będzie mogła wobec nich zająć stanowisko bardziej bezstronne. Z takim projektem występuje nawet „Correspondencia de Espana", która przedtem ostro zwalczała agresywne zamiary rządu. Łudzi się ona nadto, że zdobycie Rifu nie będzie rzeczą zbyt trudną, ponieważ chodzi tylko o poskromienie szczepów sąsiadujących z terytoryum Melilli. Dalsze będzie można pozyskać dla uznania okupacyi — pieniędzmi. Mniej optymistyczne zapatruje się na tę sprawę dziennik „Diario Universal". Zwraca on uwagę, że El Rif to prowincya obejmująca 13.000 kwadr. kilometr. dzika i nieznana, że więc okupacya może pochłonąć olbrzymie ofiary. Tego znów dziennik „Imparcial" jest zdania, że Hiszpania nie może już ustąpić ze zdobytego przez generała Marino terytoryum, bo „jest ono już zroszone krwią hiszpańską."

Jedynie, jak zaznaczyliśmy poprzednio, skrajno-opozycyjne dzienniki przestrzegają jeszcze przed nową „awanturą" wojenną, zwracając uwagę, że Hiszpania jest państwem zbyt ubogiem, aby mogła ponieść koszta takiej okupacyi, że jej następstwem będzie tylko większa jeszcze nędza w kraju.

Jakie w Madrycie zapadły decyzye w tej sprawie, w chwili, gdy to piszemy, jeszcze nie wiadomo. Zdaje się jednakże, że jesteśmy w przededniu nowej akcyi politycznej, która poruszy znów całą dyplomacyę europejską i wywołać może nowe konflikty. Chociaży bowiem Anglia i Francya sprzyjały planom zaborczym Hiszpanii we własnym interesie — trudno przypuszczać, iżby bez zastrzeżeń zgodziły się na nie Niemcy, które mimo pomocy „austryackiego sekundanta" już w Algersias poniosły porażkę.

Ironia losu zrządziła, że podczas, gdy w El Rifu grzmią działa, w Madrycie bawi poselstwo sułtana Mulaj Hafida, aby nawiązać... przyjazne stosunki z Hiszpanią. „Odprawmy grzecznie to poselstwo do domu, a róbmy swoje" — pisze jeden z dzienników hiszpańskich. Zapomina on atoli o tem, że nie jest to już wyłącznie zadanie hiszpańskie, lecz sprawa o międzynarodowem znaczeniu.

Nowe rządy w Persyi.

Nowy rząd w Persyi zabiera się z wielką energią do przywrócenia spokoju i porządku w kraju. Z gorączkowym pospiechem przygotowuje on ustawę wyborczą, na mocy której ma być wybrany nowy parlament. Tekę ministra finansów objął po raz drugi Nasr el Molk, wypędzony w roku zeszłym przez szacha z kraju; będzie on równocześnie prezydentem gabinetu. Husein Kuli mianowany został ministrem spraw zagranicznych, a Sain ed Danleh natomiast upatrzony jest na prezydenta nowego parlamentu. Równocześnie wysłano oddziały wojska, które mają rozbroić resztę wojsk zdetronizowanego szacha i usunąć nie godzących się na dokonaną zmianę gubernatorów. Z tego powodu toczą się jeszcze walki z Kirmanczah i Ardebil, którym jednakże nie przypisują większego znaczenia. W Teheranie władzę policyjną powierzono Ormianinowi Jefraimowi, pod którym pułkownik Lachow ma sprawować władzę wykonawczą.

W rezydencyi konsula rosyjskiego rozegrała się w dniu 18 b. m. oryginalna tragi-komedya dynastyczna. Na żądanie nowego regenta, konsul rosyjski miał nakłonić nowego, jedenastoletniego szacha Achmeda Mirzę, ażeby opuścił rodziców i „objął rządy". Nowy władca opierał się długo, płacząc rzewnemi łzami i chcąc iść do matki i uspokoił się dopiero, gdy mu powiedziano, że tak „potężnemu monarsze" nie przystoi płakać. Wówczas pozwolił się zawieść do Saltanetabad, gdzie „przedstawiono" mu członków nowego rządu. Na pytanie regenta, czy pragnie być dobrym władcą dla swego narodu, odpowiedział malec: „Ślubuję to na Allaha!"

O zaopatrzenie zdetronizowanego szacha, rozpoczęły się układy między posłem rosyjskim a nowym rządem. Rząd rosyjski bowiem gotów jest dać przytułek byłemu szachowi jedynie pod warunkiem, że Persya zapewni mu odpowiednie jego godności utrzymanie.

Jak było do przewidzenia, rządowi carskiemu nie bardzo się spieszy z wycofaniem wojsk z Persyi. Ponieważ w Teheranie panuje wzorowy porządek i spokój, postarano się o nowy pretekst do pozostawienia chociaż części wojsk w kraju. Pretekstem tym jest obecnie rzekome grasowanie band rozbójniczych w graniczącej z Kaukazem perskiej prowincyi Azerbejdżanie. Ni stąd, ni zowąd, pojawiły się w półurzędowych organach petersburskich skargi, że bandy zbrojnych „szachzewanów" zrabowały tam w ostatnim czasie kupcom rosyjskim towary wartości półtora miliona rubli, i że wobec tego okazała się konieczność wysłania przeciwko nim rosyjskiej ekspedycyi karnej. Równocześnie atoli rozsyła rząd carski noty do mocarstw z oznajmieniem, że zmiana na tronie perskim i dokonany tam przewrót, w niczem nie zmieni powziętego przez Rosyę postanowienia — nie mieszania się do wewnętrznych spraw Persyi. Dlaczego w takim razie nie pozostawiono poskromienia owych band rozbójniczych obecnemu rządowi perskiemu? Nowa to „tajemnica" obłudnej dyplomacyi carskiej.

Jak mało zresztą interesa Rosyi ucierpiały podczas walk wewnętrznych w Persyi, dowodzi sprawozdanie banku rosyjskiego w Teheranie, stwierdzające, ze obrót i zysk tego banku powiększył się nawet, mimo rozstroju w państwie i że dochód z ceł, przeznaczony na oprocentowanie i amortyzacyę udzielonej Persyi pożyczki rosyjskiej, również stale się wzmagał. Czysty zysk banku rosyjskiego w Teheranie wynosił w roku 1907: 450.000, a w r. 1908 aż 750.000 rubli. Lecz może to właśnie podnieca zachłanność caratu? Czy wobec tego nowy rząd perski zdoła „wyprosić" z kraju niepowołanych opiekunów? Jeśli nie zdoła tego osiągnąć — nowe stąd mogą powstać zamieszki.

Z letnich siedzib.

Krościenko nad Dunajcem, 19 lipca.

Idealnie to piękna i cicha miejscowość. Spokój jej „mąci" tylko bystry i szumny Dunajec i oprykliwy turkot kursujących między Szmeksem a Pieninami automobilów. Położenie Krościenka jest chyba jedyne w swoim rodzaju, gdyż znajduje się ono w pośrodku między Szczawnicą, Pieninami, Czorsztynem, Niedzicą. Oczywiście nie należy brać tego „środka" dosłownie, lecz tylko w znaczeniu komunikacyjnem. Kto chce bowiem ze Szczawnicy i Pienin dostać się do Czorsztyna, ten musi zawadzić o Krościenko, z którego można robić mnóstwo wycieczek do wspaniałych w słynne z piękności i poetycznego uroku miejscowości. Jedną z takich wycieczek jest spacer na „Trzy Korony", przez stare lasy i urocze polany wśród wąwozów i górskich potoków. To nagradza uciążliwość „spaceru" po drodze poprowadzonej przez Tow. tatrzańskie, które też starannie porobiło drogowskazy i pobudowało ławki wygodne i długie.

Wielu letników zwiedza Czorsztyn, a zwłaszcza zamek w Niedzicy (na węgierskiej stronie). Zamek ten, posiadłość jednego z węgierskich magnatów, stracił niestety wszelkie cechy polskości. Jedyną oznaką tej ostatniej jest tarcza z polskim orłem, znajdująca się w przedpokoju. Poza tem nic. — W środku znajdziemy obok pięknych kopij dawnych obrazów i gwaszowego szkicu Corota, oleodruki i fotografie; obok kilku wspaniałych szaf i sekretarzyków antycznych — gięte meble wiedeńskie. Na stołach żurnale damskie i męskie z Wiednia, „Hirlapy", „Die Woche" i podręczniki sportowe.

Wszystko zdradza brak elementarnych pojęc o estetyce mieszkania. Dodać należy, że znaczną część obrazów i starożytności zabrał magnat węgierski do innego zamku, Faistinu. Przed dwóma laty piorun wywołał pożar, który zniszczył część „kasztelu".— Jako dokończenie ilustracyi dodać należy, że... kucharka, oprowadzająca po tym uroczym zamku — wzbrania się używać innego języka nad węgierski.

Niedaleko Czorsztyna leży stara wieś Dębno ze słynnym kościołem, jedną z najciekawszych wiejskich świątyń, posiadającą wspaniałą polichromię, odnowioną niedawno przez W. Tetmayera. Niedaleko Krościenka leży „Czerwony klasztor", cel wycieczek letników szczawnickich; niestety budowla ta dostała się w niewłaściwe ręce (handlarza siana), w dodatku piorun spalił część szacownej tej budowli.

Liczne grona letników z Krościenka udają się, dzięki dobrze poprawionej i starannie konserwowanej drodze, do Pienin. Jak więc widzimy, rozmaitość wycieczek i pobliże uroczych górskich krajobrazów nadają Krościenku znaczenie wyjątkowej wilegiatury. Stąd nietylko z Krakowa i Lwowa, ale i z Warszawy zjeżdżają się liczne rodziny. Dodać należy, iż sporo pobudowano wygodnych domów i will, nie brak też nawet szop dla samochodów, które w liczbie dwóch znajdują się tu stale. Drogi dla samochodów są przeważnie bardzo dobre, gdyż błoto po deszczu szybko wysycha, a gościńce są starannie, nawet bardzo starannie utrzymywane.

Lud tutejszy jest spokojny i uczciwy, nie odbiera też letników tak, jak gdzieindziej (niedaleko). Pijanych nie widzi się, przeciwnie, istnieje prąd antialkoholowy. Osób bawi tu wiele. Dodać należy, że sklepy katolickie tutejsze są zaopatrzone wybornie, tak, że niema żadnych trosk o potrzeby gospodarskie. Górale nie drożą się wcale o ceny jazdy, są uprzejmi i przyjaźni, pracowici i zapobiegliwi. Do ulepszeń komunikacyjnych należy także telefon na tutejszej poczcie. Miejscowa inteligencya dąży do utrzymywania dobrych stosunków towarzyskich z letnikami przez urządzanie wspólnych zabaw. Zebrawszy te dane, przyzna czytelnik, że warunki pobytu letniego w Krościenku są naprawdę wyjątkowe.

M. G.

Miasto ogrodowe.

Życie w wielkich miastach, gdzie każda piędź ziemi zamienia się w kamień i musi być wyzyskana do celów praktycznych ze szkodą dla zdrowia ludzkiego, staje się coraz więcej urągowiskiem wobec najpierwotniejszych wymagań hygieny. W mieście „par excellence" światowem, to jest w Londynie, wypada przeciętnie 20.000 ludzi na kilometr kwadratowy. Na prowincyi jest jeszcze gorzej. I tak w Gateshead żyje tylko $1/3$ część ludności, a w Plymout zaledwie jedna pięta w pomieszkaniach, zasługujących na to miano. Oczywiście nędza mieszkaniowa niszczy zdrowie ludności. Z młodzieży, która w Manchesterze zgłosiła się do ochotniczej służby wojskowej, zaledwie $1/3$ była do niej zdolną. Cyfra przerażająca. W jednej z dzielnic Birminghamu stała śmiertelność jest większa od śmiertelności, która panowała wśród wojska angielskiego, walczącego z Boerami, obliczając do śmiertelnych wypadków także i zgony na polu bitwy.

W miarę wzrostu ludności większych miast, stosunki te naturalnie coraz bardziej się pogarszają, ale równocześnie pobudzają do szukania środków zaradczych. Ludzie po wielkich miastach tęsknią wprost za powietrzem, słońcem, światłem, za przestrzenią. I na tem tle powstała myśl zakładania w Anglii na wzór amerykański miast ogrodowych, a myśl tę podjął przed kilku laty Ebenezer Howard. Sprawa ta posiada i dla nas wielką doniosłość wobec tego, że Kraków i jego zachodnie zagłębie przybiera szybko cechy przemysłowego ogniska i w niedalekiej przyszłości liczyć się musi ze stosunkami, które dzisiaj panują w innych ogniskach przemysłu.

Howard, myśląc o tworzeniu miast ogrodowych, miał na celu danie rozmaitym gałęziom przemysłu takich warunków zewnętrznych, ażeby zdrowie pracujących jak najmniej cierpiało. Ale nie miał zamiaru zakładania wsi, a raczej osad fabrycznych, które tu i ówdzie już dawno istnieją, jak naprzykład osada, którą w Bournville pod Birminghamem stworzył fabrykant kakao Cadbury, albo osada fabrykantów mydła braci Lever w Port Sunlight koło Liverpoolu. W obu tych osadach od szeregu lat wznoszą się pośród ogrodów, starannie utrzymywanych, porządne domy dla robotników i urzędników fabrycznych, którzy płacą bardzo umiarkowany czynsz. Są również kościoły, szkoły i sale na zebrania. Otóż tam Howard nie myślał i nie mógł myśleć o podobnych osadach, które powstały siłą twórczą kapitału indywidualnego; on i jego zwolennicy zwrócili się na drogę kooperacyi.

Pierwsze tak zwane „Towarzystwo miast ogrodowych" w Anglii, przystąpiło w ten sposób do rozwiązania swego zadania, że utworzyło spółkę do nabywania gruntów, która dywidendę z wydzierżawiania parcel pod budowę ograniczyła z góry do 5 prc., skutkiem czego zwiększający się dochód ze wzrostu wartości parcel przypadał na korzyść wszystkich uczestników. W odległości około 50 kilometrów od Londynu, w północnej części hrabstwa Hertford, pomiędzy miasteczkami Hitchin i Baldock, nabyło wymienione towarzystwo około 1.500 hektarów ziemi. Z przestrzeni tej jedna część, stanowiąca środek, została wydzielona pod budowę właściwego miasta, resztę zachowano jako „strefę rolniczą". Cena dzierżawna parcel pod budowę will, których liczba na jeden hektar nie może przenieść 30, wynosi wedle położenia 600 do 1300 koron za hektar. Plan regulacyjny został tak wykonany, że o ile możności uwzględnił estetyczne potrzeby, a zwłaszcza uszanował istniejące już grupy drzew. Nowa osada otrzymała nazwę Letchwort, od posiadłości hr. Lyttona, potomka słynnego powieściopisarza Lyttona.

Miasto obliczone jest na 35.000 mieszkańców, a z liczby tej dotąd osiadło na miejscu około 8.000 osób. Ze względu, że przedsiębiorstwo to powstało dopiero przed kilku laty, można mówić o rzeczywistem powodzeniu, zwłaszcza, że Anglicy nie łatwo się zapalają, ale przystąpiwszy do czynu są wytrwałymi. Mimo to jeden z londyńskich dziennikarzy, który zwiedził tę nowo powstałą miejscowość, powiada, że pierwotny cel jej twórców na razie nie został jeszcze osiągnięty. Dotąd — powiada ów dziennikarz — tylko niewielu przemysłowców urzadziło tu warsztaty, liczba robotników jest znikomo mała i wogóle przedstawiciele klas, najbardziej odczuwających wielkomiejską nędzę mieszkaniową, są tutaj nie tak liczni, jakby tego należało pragnąć. Natomiast licznie mieszkają tu literaci, artyści, ludzie, którzy muszą w swoich życiowych potrzebach ograniczać się, a jednak muszą dbać o stanowisko społeczne i towarzyskie. W takim Londynie byłoby to dla nich bardzo trudną rzeczą. Tutaj wdowa po oficerze, nie narażając się na uwagi sąsiadek, może mieć tylko posługaczkę i poprzestać na sukni reformowej, nie wyrzekając się wcale wygód życia. Na razie wypełnia Letchworth nie tyle ekonomiczno-hygieniczne, jak raczej społeczne zadanie. Londyński stan średni, rozporządzający skromnemi środkami, posiada tutaj swoją niejako przedmiejską kolonię.

Czy się to zmieni na przyszłość? — zapytuje ów dziennikarz i wyraża co do tego powątpiewanie. — Chcąc zwabić robotników do Letchworthu, trzeba pewne atrakcye wielkomiejskie przenieść tam z Londynu, owe rozrywki, które dla tych ludzi są odszkodowaniem za nędzę mieszkaniową, a których oni wyrzec się nie chcą. Mieszkańcy koszar wielkomiejskich tylko pod pewnemi warunkami odczuwają powaby przyrody i używają jej na swój sposób. Amerykański znawca tych stosunków, Frederik Olmstead, pisząc o tej sprawie w czasopiśmie, wydawanem przez „Towarzystwo miast ogrodowych", potwierdza powyższą uwagę.

Dziennikarz londyński czyni jeszcze jedną zajmującą uwagę na podstawie własnego spostrzeżenia. Oto w każdą niedzielę tłumy ludu londyńskiego wysypują się na Morgate, swoje ulubione miejsce wycieczek nad morzem. Pokrywają, niby mrowisko, obszerną ławę piaszczystą tak szczelnie, że nie widać ani skrawka żółtego piasku. Zamiast rozprószyć się na brzegu, pozostają i tutaj gromadnie. Chcą być razem, chociaż są sobie zupełnie obcy. Jakiś instynkt, pokoleniami wyrobiony, tkwi chyba w ich duszach. A wreszcie — kończy dziennikarz londyński — jak wygłodzony żołądek trzeba powoli przyzwyczajać do potraw, jak trzeba postępować podobnie z okiem, które długo przebywało w ciemności — tak samo należy postępować z więźniami koszar wielkomiejskich. Należy ich tak wychować, ażeby odczuli i pojęli powab i pożytek miasta ogrodowego.

Kronika.

Kraków, 22 lipca.

Dar Grunwaldzki. Nadesłano do administracyi „Nowej Reformy" następujące ofiary na Dar Grunwaldzki:

Zebrane od gości na weselu pp. Stanisławów Strasików 34 kor. 2 hal. Drowa Bednarska z Alwernii 1 kor. 60 h. Wojnarowska z Alwerni 60 h.

Sprawy miejskie. Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem prezydenta miasta posiedzenie sekcyi ekonomicznej wspólnie z komisyą aprowizacyjną, na którem uchwalono przedłożyć Radzie miasta wnioski w sprawie przystąpienia gminy w charakterze członka do powszechnego Tow. budowy tanich domów mieszkalnych i domów robotniczych i odstąpienia mu zamiast wypłaty udziałów, dwóch parcel gruntowych, położonych na tak zwanej „Harajewiczówce" w sąsiedztwie ulicy Koletek na Stradomiu.

Ze zjazdu internistów. Wczoraj wieczorem odbyć się miała wycieczka uczestników zjazdu do Zakopanego. Wycieczka została odwołaną, albowiem zgłosiła się za mała liczba uczestników.

Komunikują nam: Na wczorajszem posiedzeniu zjazdu miały być wygłoszone jeszcze następujące prace, wykonane w pracowniach krakowskiej kliniki medycznej, pod kierownictwem prof. Jaworskiego.

1) Prof. dr. W. Jaworski i dr B. Korolewicz, asystent kliniki: „Opsoniny Wrighta, ich badanie, technika i znaczenie kliniczne w schorzeniach gruźliczych.

2) Prof. dr Jaworski i dr Korolewicz: „O powietrzu w pokoju i na werandzie".

3) Docent dr Męsowicz: „Doświadczalnie wywołane zmiany miażdżycowe zwierząt (z demonstracyami)".

4) Docent dr Męsowicz i dr A. Maciąg: „Badania kliniczne i doświadczalne nad przeciwtryptycznem działaniem surowicy krwi ludzkiej".

5) Dr Stanisław Szurek: „Autoseroterapia w surowiczo-włóknikowem zapaleniu opłucnej".

6) Dr Wł. Kluger: „Spostrzeżenia kliniczne nad stosowaniem leczniczem śródżylnych wstrzykiwań elekrargolu".

7) Dr Józef Kostrzewki: „O odczynie Cammidgea."

Z powodu braku czasu, że autorzy tych rozpraw ustąpili miejsca prelegentom zamiejscowym, wszystkie te wykłady wychodzą drukiem w „Przeglądzie lekarskim."

Powrót emigrantów. Wśród gwarnego ruchu podróżnych na dworcu kolejowym w Krakowie prawie codziennie snują się wynędzniałe postacie w płótniankach robotników rolnych, którzy o żebraczym chlebie, pieszo wracają z Prus i Saksonii, nie znalazłszy tam pracy i tu w Krakowie czynią starania o zebranie potrzebnej im sumy na dalszą jazdę koleją do rodzinnych wiosek. Emigranci, to przeważnie Rusini z wschodniej części kraju i Bukowiny, którzy ujęci fantastycznemi opowiadaniami różnych domorosłych agentów pruskich, idąc na oślep, w poszukiwaniu zarobków w Prusach, bez wszelkiego zabezpieczenia się co do otrzymania zajęcia. Tak n. p. wczoraj tułała się po krakowskim dworcu kolejowym gromadka modych parobczaków z pod Stanisławowa. prosząc podróżnych o datki na chleb i kolej. Publiczność chętnie spieszyła z pomocą. Robotnicy ci zajęci byli przez pewien czas w jednej z fabryk pruskich — następnie wydaleni, nie mogąc znaleść innej pracy, po wyczerpaniu skromnego zarobku, ruszyli pieszo z powrotem do domu bez grosza w kieszeni.

Podstęp pruski. Mimo nawoływań prasy i licznych stowarzyszeń do zerwania wszelkich stosunków z przedsiębiorstwami pruskiemi, nie brakuje u nas jednostek, które z wiedzą lub bezwiednie pozwalają się wyzyskiwać sprytnym agentom pruskim. Oto nowy przykład:

Niedawno nachodził kupców i przemysłowców krakowskich pewien pan, zachęcając ich do umieszczania inseratu na wydrukować się mającym „Regulaminie porządku domowego", jaki, według obowiązujących przepisów, powinien być wywieszony w każdym domu. Jakkolwiek pan ten legitymował się listem niemieckim, znalazło się grono osób, które, za wysoką naturalnie zapłatą dały mu inseraty. Obecnie, po wydrukowaniu owego regulaminu, okazało się, że jego wydawcą jest „Międzynarodowe biuro ogłoszeń J. Jahnela w Gliwicach, czy też Zgorzelicach na pruskim Śląsku, przedsiębiorstwo czysto niemieckie"!

Dla wprowadzenia w błąd łatwowiernych interesentów polskich, dopuściło się ono wprost karygodnego fałszu, podając na owych regulaminach jako miejsce zamieszkania wydawcy: Gorlice.

Nadmienić jeszcze wypada, że ów „regulamin" nie nadaje się do wywieszania w sieniach, gdyż jest zbyt wielki. Tak więc inserenci, na których czele figuruje na tym plakacie „Bank galicyjski dla handlu i przemysłu" (!), nie odniosą z tej reklamy spodziewanych korzyści, a tylko sprytna firma pruska dobry na tem zrobiła interes. Niewiadomo rzeczywiście, co tu bardziej podziwiać, czy naiwność i łatwowierność polską, czy też przebiegłość pruską?

Z pogotowia ratunkowego. Dziś o godz. 2 w nocy opatrzono na stacyi pogotowia 16-letniego Henryka Neufelda, praktykanta u piekarza Grossfelda, któremu czeladnik piekarni zadał ranę na czaszce długości 4 cm. Rannego po opatrzeniu polecono opiece lekarskiej.

Z kraju.

Barbarzyństwa pocztowe. Z Bochni piszą nam: Poruszona przed kilku miesiącami, piśmie waszem, piekąca sprawa doręczania poczty popołudniowej w Bochni, do dnia dzisiejszego nie postąpiła naprzód. Bochnia, oddalona zaledwie o 38 km. drogi kolejowej od Krakowa, pozbawiona jest, wskutek lekceważenia, z jakiem dyrekcya poczt we Lwowie traktuje nawet najskromniejsze potrzeby obywateli, pism codziennych, które n. p. w znacznie dalej położonym Tarnowie, tego samego dnia bywają doręczane adresatom. Miasto nasze ma zaledwie sześciu listonoszów, którzy dwa razy dziennie rano o $8^1/_2$ i po południu o $2^1/_2$ roznoszą pocztę. Poczta popołudniowa z Wiednia i Krakowa, którą przywozi pociąg nr. 25, przychodzący do Bochni o godz. 4·5 m., (a więc wszystkie dzienniki wiedeńskie i kilka krakowskich) doręczana zostaje dopiero na drugi dzień rano(!)

Niektórzy adresaci zgłaszają się sami na pocztę po dzienniki, ale tu trzeba nieraz długo czekać, bo zamiast wózka pocztowego wysyłany bywa po odebranie poczty popołudniowej posłaniec pieszy(!), który na plecach przynosi zawartość nadeszłej poczty.

Zważywszy, że odległość od dworca kolejowego do urzędu pocztowego wynosi przeszło kilometr, zważywszy, że worek, który niesie posłaniec, waży 30 do 40 kg., nic dziwnego, że posłaniec nie może zdążyć na czas.

Istnieje wprawdzie jakiś przepis pocztowy, że posłańca nie wolno obciążać nad 20 kg., ale w Bochni nie ma on zastosowania. Wreszcie budynek urzędu pocztowego w Bochni nie odpowiada najskromniejszem pojęciom o wygodzie. Ciasny, ze schodami, jak drabina, nadałby się doskonale na kurnik, ale nie na siedzibę instytucyi rządowej.

Może dyrekcya poczt we Lwowie zlituje się wreszcie nad nami i zarządzi roznoszenie poczty popołudniowej, do czego koniecznem jest jeszcze ze trzech listonoszów.

Chrzanów, 21 lipca. (Z kroniki wypadków. — Włamanie.) Przed kilku dniami zdarzył się w Kątach, pod Chrzanowem, w kopalni „Matylda", nieszczęśliwy wypadek, spowodowany pęknięciem rury od maszyny, przewodzącej parę o wysokiem ciśnieniu, wskutek czego trzech stojących obok robotników doznało bardzo ciężkiego poparzenia na całem ciele. Z poparzonych jeden umarł, dwóch zaś znajduje się na kuracyi w szpitalu św. Łazarza w Krakowie.

W nocy z 14 na 15 b. m., we wsi Bolęcinie odebrał sobie życie przez powieszenie, na strychu własnego domu, 68 lat liczący włościanin, Jan Malczyk. Przyczyna samobójstwa nieznana.

Przed kilku dniami włamał się w mieście naszem do kasy komercyonalnego zakładu kredytowego niejaki Konstanty Wrześniowski. Wrześniowski dobrze znany władzom bezpieczeństwa, czując brak pieniędzy, postanowił zasilić się w wspomnianej kasie. W tym też celu dobrał sobie wspólnika w osobie 10letniego syna stróżki zakładu komercyonalnego, którego posłał wieczorem do dyrektora zakładu z prośbą o klucz, gdyż matka chce umyć podłogę. Dyrektor w dobrej wierze klucz wydał, który niebawem dostał się w ręce Wrześniowskiego. Obaj, choć bardzo nierówni wiekiem, przyjaciele, za pomocą klucza dostali się do lokalu zakładu i tutaj przystąpili do pracy. Wrześniowski zapomocą pilnika usiłował otworzyć kasę — syn stróżki stanął na straży zewnątrz, żona Wrześniowskiego przed domem.

W czasie operacyi około kasy okazało się, że pilnik jest za mały. — Wrześniowski wziął więc z zarzutki, pozostawionej przez jednego z urzędników, książeczkę Kasy oszczędności na 1270 kor., kilka drobiazgów, między tem tutki i tytoń dyrektora, poczem udał się do domu po lepsze narzędzia. Straż przyboczna Wrześniowskiego pozostała na swoich posterunkach. Tymczasem zjawił się podejrzliwy policyant, odkrył usiłowane włamanie, chłopaka i żonę Wrześniowskiego aresztował i zaalarmował policyę, która natychmiast udała się do mieszkania Wrześniowskiego, gdzie znaleziono wszystkie skradzione rzeczy — sam zaś Wrześniowski spał na łóżku snem sprawiedliwego człowieka. Aresztowano go też bezwłocznie.

Zakopane, 21 lipca. (Liczba gości. Wykłady wakacyjne). Liczba gości, którzy bawili, względnie bawią w Zakopanem od 1 stycznia do 15 lipca wynosi 4982 osób, to jest o 129 więcej, jak o tym samym czasie w roku ubiegłym.

Wykłady wakacyjne w Zakopanem rozpoczną się 30 lipca i odbywać się będą codzień o godz. $3^1/_2$ po południu, w dawnej sali „Sokoła", obok „Warszawianki". Wykładać będą: p. Rom. Minkiewicz „Ideał a życie" (2 wykłady, 30 i 31 b. m.). „Z polskiej poezyi spółczesnej" (3 wykłady, 3, 5 i 7 sierpnia), „Darwinizm wobec współczesnej wiedzy biologicznej" (16 sierpnia); dr Witold Jodko „Walki narodu polskiego o niepodległość" (6 wykładów, 2, 4, 6, 9, 11, 13 sierpnia); Gustaw Daniłowski „Społeczeństwo polskie od r. 1863 do chwili bieżącej" (14 sierpnia). Następnie odbędą się wykłady pp. Michała Sokolnickiego i Bolesława Limanowskiego.

Rymanów, 20 lipca. (Festyn.) W niedzielę 25 b. m. o godzinie 4 po południu odbędzie się na placu zabaw imienia Anny hr. Potockiej wielki festyn. W programie między innemi: gry i zabawy dla dzieci i ćwiczenia „kolonistów". Wieczór odbędzie się zabawa taneczna.

Kalwarya, 21 lipca. W niedzielę 25 b. m. odbędzie się staraniem młodzieży szkół średnich przedstawienie amatorskie, połączone z zabawą taneczną. Na program złożą się: „Odludki i poeta" i „Nikt mnie nie zna" Aleks. hr. Fredry. Dochód przeznaczony na „Dar Grunwaldzki". Wzniosły cel ściągnie zapewne liczną publiczność. Komitet dokłada wszelkich starań, aby wieczór wypadł jak najlepiej.

Tarnów, 20 lipca. (Z Rady miejskiej. O Towarzystwie zaliczkowem słów kilka. W interesie rzemiosła. Odczyt).

Na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej pod przewodnictwem burmistrza dra Tertila, po odczytaniu protokołu, przyjęto do wiadomości sprawozdanie burmistrza. Staranie o wczesną wypłatę pożyczki wodociągowej zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem. (Burmistrz podjął już pierwszą zaliczkę w kwocie 250.000 kor.). W sprawie wygotowania projektu kanalizacyjnego oświadczył dr Tertil, że dr Matakiewicz z powodu zajęć nie może się podjąć jego wypracowania, jednakowoż radą miastu służyć będzie. Co do szkoły handlowej 4 część kosztów utrzymania tej szkoły będzie wstawioną w budżet krajowy na r. 1910. Oszacowanie gazowni nastąpi w bieżącym miesiącu.

Po sprawozdaniu burmistrza, zajmowano się ofertą pp. Huberta i Maryi Skrzypców na zakupno gruntów przy gazowni. Po dłuższej dyskusyi uchwalono grunt ten zakupić. Następnie zajmowano się sprawą drugiego dojazdu do dworca kolejowego. W tej sprawie upoważniono magistrat do nabycia gruntów. Na budowę kanału przy ul. Warzywnej właściciel realności ofiarował 1000 kor.; magistrat zobowiązał się resztę dopłacić. Przyjęto do wiadomości, że w kursie dla komisarzy targowych wzięli udział p. Bartosz i inspektor Oplustil i że obaj zdali egzamin (p. Oplustil z wyszczególnieniem). Dla funduszu ubogich uchwalono pożyczkę w kwocie 1000 kor. Po załatwieniu kilku spraw drobniejszych burmistrz zamknął posiedzenie, życząc radnym wesołych wakacyj.

Towarzystwo zaliczkowe oddawna budziło wśród swych członków uzasadnione obawy, że w zarządzie nie wszystko idzie w porządku. Chodziło głównie o finansowe przedsiębiorstwa Towarzystwa (n. p. zakupno domu własnego) i t. p., które nie zawsze okazywały się rentownemi. Wyrazem tych obaw było ostatnie posiedzenie rady nadzorczej, która w miejsce p. H. Wierzyckiego mianowała dyrektorem p. Fr. Kisielewskiego. Prezes rady nadzorczej p. Kamil Baum również ustąpił, a w jego miejsce jednogłośnie obrano p. Wincentego Paszczę. Sądzimy, że przy takim wyborze członkowie Towarzystwa nie będą narażeni na niespodzianki.

Przyszła spółka wytwórcza krawiecka ma zapewnioną subwencyę w kwocie 6000 kor. W ministerstwie bowiem robót publicznych odbyło się z końcem czerwca posiedzenie Rady przybocznej dla popierania drobnego przemysłu, podczas którego p. Battaglia zainicyował zawiązanie takiej spółki w Tarnowie. W sprawie tej zjedzie do naszego miasta instruktor przemysłowy p. W. Ostrowski i inż. Till.

W sali ratuszowej odbył się odczyt o nowym języku „Esperanto".

Łańcut, 21 lipca. (Krajowy warsztat tkacki). — Już obecnie można zapisywać uczniów do krajowego, zawodowego warsztatu tkackiego w Łańcucie na kurs nauki tkactwa, który rozpoczyna się 1 września. Warunki: ukończenie przynajmniej szkoły ludowej, ukończony 14 rok życia i fizyczne uzdolnienie. — Oprócz pobieranej nauki tkactwa w warsztacie, każdy uczeń obowiązkowo musi uczęszczać do tutejszej szkoły przemysłowej uzupełniającej (8-10 godzin tygodniowo). Nauka w warsztacie trwa dwa wyjątkowo lata i jest bezpłatna, nadto uczniowie za prace praktyczne, wykonane w sali roboczej, otrzymują stosowne wynagrodzenie. — Bliższych informacyj udzieli poseł Żardecki w Łańcucie.

Poświęcenie kamienia węgielnego pod sokolnię w Skolem odbyło się w niedzielę 18 b. m.

Nowość!! Znakomite tutki do papierosów „Weltas" z watą chemicznie preparowaną, : : poleca fabryka : : Rudolfa Herliczki w Krakowie.

Na uroczystość przybyło wiele delegacyj, między temi 70 druhów ze Lwowa z prezesem Związku dr. Fiszerem. Gości oczekiwało na peronie w Skolem sokolstwo skolskie, z prezesem p. Madejskim. Po powitaniu przy dźwiękach kapeli narodowej, ruszył pochód na plac budowy sokolni, znajdujący się w pobliżu dworca kolejowego. Przybyłych powitał p. Madejski, poczem odbyła się msza św., po której przemówili: kapelan Sokoła-Macierzy ze Lwowa ks. Dziędzielewicz, prezes Związku dr Fiszer i prezes miejscowego Koła T. S. L. p. Metzger. Przy podpisaniu aktu fundacyjnego br. Groedlowie, właściciele państwa Skole, złożyli 5000 kor. na budowę sokolni. Defilada zakończyła uroczystość przedpołudniową. Po obiedzie odbyły się o godz. 3 próby ćwiczeń, a o 5 na polance w Dąbrowie ćwiczenia oddziałów, w których brał wybitny udział Sokół-Macierz. Ćwiczących nagrodzono hucznemi oklaskami. W sokolni pomieści się także Koło T. S. L.

Wypadek kolejowy. Ze Stryja donoszą do „Dziennika Polskiego": We wtorek o godzinie 9 m. 35 w nocy wykoleił się w odległości 400 metrów za dworcem wóz pociągu osobowego, idącego do Stanisławowa. Wypadek był bez większych ofiar, gdyż tylko kilka osób odniosło lekkie kontuzye. Zarząd kolejowy trzyma wypadek w jak największej tajemnicy.

Ze świata.

Z Warszawy. (Wykrycie zabójstwa. — Uwolnienie L. Krzywickiego i H. Goldschmidta. — Kolejka Pruszków-Tworki. — Ruch budowlany).

— Policya wykryła sprawców morderstwa popełnionego w dniu 8 b. m. na ul. Pawiej na osobie majstra fabrycznego Ludwika Bednarczyka. — Stało się to w następujący sposób. W kilka dni po zabójstwie do mieszkania zabitego podrzucono list, w którym nieznany autor wskazywał, iż zabójcą Bednarczyka jest niejaki Jan Latopolski (Ogrodowa nr. 22), pracujący w fabryce Aronowicza. Kiedy agenci wydziału śledczego przybyli celem aresztowania L. zastali w jego mieszkaniu i innego młodego człowieka, również pracującego w fabryce Aronowicza, Henryka Kurowskiego; obu młodych ludzi aresztowano. Kiedy aresztowanych skonfrontowano ze świadkami zabójstwa Bednarczyka, wszyscy jednogłośnie oświadczyli, iż poznają w nich zabójców, a nadto jeden ze świadków zeznał, iż L. trzymał za ręce Bednarczyka, a Kurowski zadał mu cios nożem, po którym B. upadł na ziemię i zmarł.

— Po dwutygodniowym pobycie w więzieniu, wypuszczeni zostali wczoraj na wolność pp. Henryk Goldszmidt i Ludwik Krzywicki.

— Przed paru dniami rozpoczęto budowę kolejki wąskotorowej, konnej, z Pruszkowa do Komorowa, z odnogą do Tworek.

— Po czterech latach zupełnej stagnacyi w ruchu budowlanym, przystąpiono nareszcie do budowy kilku nowych domów. Jestto objaw polepszenia się stosunków pomiędzy majstrami a robotnikami, oraz pewnego poprawienia się stosunków finansowych w Warszawie.

Nowe domy budują się w ulicach Nowowiejskiej i Kaliksta.

Szowinizm księdza germanizatora. Katolicki proboszcz w Dortmundzie w Westfalii, jest zaciekłym hakatystą i germanizatorem. Przed dwoma laty odpędził od pierwszej komunii córeczkę szewca polskiego, Nowotnego, dlatego jedynie, że według zwyczaju polskiego ubraną była na uroczystość tę biało, a nie jak to u Niemców zwyczaj, w czarną suknię. Ten sam ks. Klent odmówił chrztu polskiemu dziecku z tej jedynie przyczyny, że rodzice chrzestni nie umieli odpowiadać po niemiecku. Ponieważ ojciec dziecka, wiedząc, że ks. Klent na tyle umie po polsku, iżby mógł chrzest bez przeszkody dać w tym języku, nie chcąc na chrzestnych rodziców zaprosić Niemców, dziecko pozostawia nieochrzczonem. Zażalenia wysłane do biskupa padernbornskiego w tej sprawie, pozostały bez skutku.

Chrzest mormoński w Wiedniu. Z Wiednia donoszą: Wczoraj odbył się tu oryginalny chrzest Mormonów, w jednym z tutejszych zakładów kąpielowych. Sekta Mormonów liczy w Wieniu bardzo niewielu członków, bo zaledwie dwudziestu kilku. Od pewnego czasu przybywają tu misyonarze mormońscy z Ameryki, celem pozyskania dla sekty nowych członków.

Przed paru dniami pozyskała ta sekta w Wiedniu troje nowych członków, których chrzest odbył się wczoraj. Jest to małżeństwo; mąż liczy lat 50, żona 40, a córka ma lat 17. Zeszli się wszyscy w jednym z zakładów kąpielowych, dokąd przybyli misyonarze mormońscy i członkowie tej sekty w Wiedniu. Nowi członkowie rozebrali się aż do bielizny i stanęli nad brzegiem basenu. Duchowni mormońscy ujęli ich za ręce i zanurzyli w basenie; chrzest był dokonany.

Sekta Mormonów żyje przeważnie w Ameryce, w stanie Utah. Do głównych obowiązków tej sekty należy wielożeństwo. Naczelnik tej sekty Yung ma 25 żon.

Zamach mężobójczy. W mieście styryjskiem Ptuja wywołał sensacyę zamach, wykonany przeciwko dyrektorowi tamtejszej Kasy oszczędności Janowi Kastnerowi. Gdy Kastner w niedzielę około północy wrócił z polowania, strzelił ktoś do niego, ale chybił. Kastner wydobył rewolwer, ale drugi strzał zranił go w prawą rękę i wytrącił z niej rewolwer. Śledztwo wykazało, że z domu Kastnera zginął rewolwer wojskowy. Na podstawie rozmaitych poszlak uwięziono nazajutrz żonę Kastnera, tudzież niejakiego Gomsiego, syna właściciela dóbr, który był ukryty w domu Kastnera.

Śmierć Gustawa Karpelesa. Z Berlina donoszą:

Zmarł tu znany literat dr Gustaw Karpeles.

Gustaw Karpeles należał do nielicznego szeregu niemieckich historyków literatury, zajmujących się literaturą polską.

Pochodził on z Galicyi. Językiem polskim władał biegle i przed laty 20 często piórem swojem zasilał postępowe czasopisma polskie. Wydał on przed 15 laty historyę literatury polskiej po niemiecku, napisaną żywo, barwnie i krytycznie. Specyalnością jego był Heine, o którym ogłosił szereg studyów krytycznych i biograficznych. Jedno z nich było przetłomaczono na język polski.

Dziennikarze francuscy w obronie Chorwatów. Z Budapesztu donoszą: Prezydent tutejszego stowarzyszenia dziennikarzy i autorów „Othon", Eugeniusz Rakosi otrzymał telegram, podpisany przez wielu wybitnych francuskich publicystów, z wezwaniem, aby i on i dziennikarze węgierscy ujęli się za Chorwatami i Serbami, uwięzionymi z powodu wielkoserbskiej propagandy i postawionymi przed sądem. Rakosi zaprosił wskutek tego wszystkich redaktorów budapeszteńskich pism na konferencyę na dzień 23 lipca.

Zwyrodniały milioner. Jak donoszą z Nowego Jorku, milioner, a właściwie miliarder Thaw, znajdujący się obecnie na mocy wyroku sądowego w zakładzie dla obłąkanych. wniósł do sądu podanie, w którem oświadcza, że jest zdrowy i prosi o wypuszczenie na wolność. Sprawą tą zajmuje się obecnie sąd państwowy w Nowym Jorku. Adwokat Thawa podał 60 świadków, którzy mają stwierdzić, że Thaw jest obecnie zdrowy. Pomiędzy świadkami obciążającymi Thawa znajduje się jego żona, Ewelina Thaw, z powodu której Thaw zabił strzałem rewolweru architekta Whitego w jednym z teatrzyków nowojorskich. Ewelina Thaw powiedziała wobec jednego z reporterów: „White był o wiele delikatniejszym i względniejszym wobec upadłych dziewcząt, niż Thaw. Kiedy Thaw przyszedł do garderoby teatralnej i oświadczył, że zastrzeli Whitego. nie pozostało mi nic innego, jak trzymać się Thawa, chociaż miałam do niego odrazę. Thaw nie był dla mnie wcale szczodrym. Przeciwnie był skąpy i pewnego razu odmówił mi kupna kapelusza."(To będzie rozstrzygającą okolicznością wobec sądu.)

Thaw oddawna bzikował. Pewnego razu w pokoju swoim położył na stole stos pieniędzy i śledził, czy kto nie skradnie część monety. Chłopak murzyński wpadł w pułapkę i zabrał kilka monet. Wtedy Thaw zawlókł chłopca do łazienki, rozebrał go do naga i siekł do krwi, a rany posypał solą. Ewelina Thaw pragnie widocznie, ażeby jej męża zatrzymano jeszcze w zakładzie leczniczym.

Zmarli.

Antonina z Sieradzkich Fischerowa, umarła w Podgórzu, przeżywszy lat 53.

W Warszawie zmarł O. Floryan Marczewski, ostatni przeor klasztoru Kamedułów na Bielanach pod Warszawą. Urodzony w r. 1838 w Modlinie, jako syn zamożnego ziemianina, otrzymał wyższe wykształcenie i poświęcił się gospodarstwu. Był przez czas jakiś znanym w sferach złotej młodzieży, później znikł z horyzontu i dopiero w r. 1861 ujrzano go w habicie Kameduły. Wkrótce zasłynął jako znakomity kaznodzieja. Przez długie lata był przeorem klasztoru bielańskiego, a po jego zwinięciu wraz z pozostałymi Kamedułami zamieszkał w przytułku św. Stanisława dla nieuczalnych w Warszawie i tam dokonał żywota. Była to postać znana i szanowana w szerokich kołach Warszawy.

Konkurs. Wydział krajowy rozpisuje konkurs na konceptowego urzędnika Wydziału krajowego IX rangi, którego zamierza przydzielić jako referenta przemysłowego do biura krajowej komisyi dla spraw przemysłowych. Z posadą tą połączona jest płaca 2.800 koron rocznie, dodatek aktywalny 960 koron, a po ewentualnej stablizacyi prawo do 4 dodatków trzechletnich po 200 koron, oraz prawo do emerytury, przypadającej urzędnikom Wydziału krajowego.

Kompetujący mają udowodnić: że nie przekroczyli 40 rok życia, że posiadają studya akademickie, względnie techniczne, ukończone na którejkolwiek austryackiej, czy zagranicznej wszechnicy lub politechnice, że posiadają znajomość spraw przemysłowo-handlowych w kraju.

Podania do dnia 1 października b. r.

Mianowania. Namiestnictwo zamianowało starszego inżyniera Leona Bałtarowicza w starotswie w Rzeszowie, komisarzem nadzoru kotłów parowych na powiaty: kolbuszowski, ropczycki, rzeszowski, strzyżowski i tarnobrzeski.

Z kalendarza. We czwartek 22 lipca: Maryi Magdaleny i Teofila; w piątek 23 lipca: Apolinarego bm. i Liberego; w sobotę 24 lipca: Krystyny p. i Franciszka w.

Wschód słońca 22 lipca o godz. 3 min. 57, zachód o godz. 7 m. 35; długość dnia 16 godzin min. 38.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 21 lipca termometr doszedł od + 11·2 do 21·9 C.; — barometr opadał.

Dnia 22 lipca o godzinie 7 rano stan barometru 740·0 mm., termometru + 16·4 C.; cisza.

Repertoar opery i operetki lwowskiej.

We czwartek: „Pajace" i „Cavaleria Rusticana" (występ Ireny Sołłohub i T. Łowczyńskiego).

W piątek: „Księżniczka dolarów".

W sobotę: „Madame Butterfly" (występ T. Łowczyńskiego).

W niedzielę: „Księżniczka dolarów".

W poniedziałek: „Rozwódka".

we wtorek: „Rozwódka".

We środę: „Rozwódka".

B. Gabryelska, Krzysztofory **Kraków.** Wynajmuje i sprzedaje pierwszorzędnych fabryk fortepiany, pianina, harmonie i pianole za gotówkę lub na spłaty nawet dwudziestomiesięczne. Instrumenty używane od cen najniższych.

Dział ekonomiczny.

× **Telefon Wiedeń-Czerniowce** został oddany do publicznego użytku. Sieć bukowińska prowincyonalna włączona będzie do międzymiastowej z chwilą dokonania zupełnych prób. Dla rozmów na tej nowej linii ustanowiono turę, według którego pierwszeństwo w rozmowach z Wiedniem mieć będzie Lwów, potem Czerniowce, Stanisławów i Kołomyja. Należytość za trzyminutową rozmowę Czerniowiec z Wiedniem wynosi 4 kor.

× **Podwyższenie cen mydła.** Z Wiednia telegrafują:

Morawsko-śląsko-galicyjscy fabrykanci mydła postanowili podwyższyć o 2—4 korony cenę mydła na 100 kilogramach.

Kronika lwowska.

Lwów, 22 lipca.

Dyrektorem Banku związkowego we Lwowie po drze Adamie, który ustąpił z tego stanowiska, został dr Emil Schmidt, dyrektor Banku zaliczkowego w Tarnopolu. Dr Schmidt przenosi się do Lwowa 1 sierpnia.

Z uniwersytetu lwowskiego. Dziekanem wydziału lekarskiego na rok 1909/10 został wybrany prof. dr Popielski. Dr Eugeniusz Piasecki został docentem prywatnym hygieny szkolnej, a dr Jan Mazurkiewicz docentem prywatnym psychiatryi.

Pojedynek. We wtorek rano, o wczesnej godzinie, odbył się na jednej z polanek w lasku na Pohulance, pojedynek na pistolety, między dwoma młodymi ludźmi. Pojedynek zakończył się krwawo, albowiem jeden z walczących otrzymał dość niebezpieczny postrzał w głowę w okolicę skroni. Powodem rozprawy była, jak w wielu tego rodzaju wypadkach kobieta.

Wycieczka łodzią Dniestrem. Akademicki Klub turystyczny we Lwowie, organizuje w dniach od 7 do 15 sierpnia wycieczkę własnemi łodziami Dniestrem od Stanisławowa, aż po ujście Zbrucza w Okopach św. Trójcy na granicy rosyjskiej, stamtąd zaś wozami do Żwańca, Chocimia i Kamieńca Podolskiego. Liczba uczestników ograniczona do 18 osób, ze względu na miejsce w łodziach. Udział w wycieczce brać mogą tylko osoby, umiejące pływać i wiosłować. Powrót koleją z Iwania Pustego. Ogólne koszta wycieczki wraz z koleją około 50 koron. Wszelkich informacyj udziela i zgłoszenia przyjmuje prowadzący wycieczkę p. Juliusz Mokłowski, Lwów, ul. Murarska 1. o. Nieczłonkowie klubu za kartę uczestnictwa opłacają 3 korony.

Wiadomości artystyczne, naukowe i literackie.

— **K. Ostaszewski-Barański:** Panslawista polski. Adam hr. Gurowski. Lwów 1909. Nakładem wydawnictwa „Dziennika Polskiego".

Kwestya neoslawizmu zaprzątając dziś tyle poważnych umysłów wśród działaczy i polityków słowiańskich, nasunęła autorowi wspomnienie historyczne o pierwszym polskim panslawiście Adamie hr Gurowskim, znanym i głośnym swego czasu awanturniku, urodzonym w roku 1805 z rodziny, „która wzrastała z klęsk ojczyzny". Dziedzic znacznej fortuny w kaliskiem, poświęcił się początkowo zajęciom rolniczym, później zbliżył do sfer rządowych. Jako gorliwy klubista, przeniósł się w roku 1830 do Paryża, gdzie był jednym z założycieli Tow. demokratycznego. Uzyskawszy po kilku latach przebaczenie rządu rosyjskiego, został urzędnikiem gubernialnym, na tem stanowisku nadużył zaufania Paszkiewicza na 2 miliony marek, umknął do Anglii, potem do Ameryki, gdzie pracował w ministerstwie spraw zagranicznych. Umarł w r. 1866 w Waszyngtonie. Był to zdolny publicysta, bez zasad i charakteru. W szeregu broszur, wydanych w r. 1841—1848 rozwinął swe teoryo panslawistyczne w duchu ultrareakcyjnym. Był on wielbicielem siły i przyszłość Polski widział w najściślejszem połączeniu się z Rosyą. Sylwetka zajmująca i na czasie. wp.

— **Józef Bałaban:** Dzieje Polski. Wydawnictwo lwowskiego „Ogniska krajowego Związku nauczycielskiego". Lwów 1909.

Pedagogicznej literaturze z zakresu dziejów ojczystych przybywa w książce p. Bałabana bardzo pożyteczny i potrzebny podręcznik, którego brak dawał się dotkliwie odczuwać szkołom ludowym i wydziałowym. Rozwlekłe i niesystematyczne „Wieczory pod Lipą", ani też najwięcej używane Chruszewskiego „Dzieje Polski", przy wielkich zaletach swoich nie czyniły zadość wymaganiom jasnego, treściwego i systematycznie w grupy ujętego wykładu szkolnego. „Dzieje Polski" p. Bałabana ujmują wykład historyi kraju rodzinnego w zwięzłą, jasną formę, skracając stronę anegdotyczną. Obejmuje ona treściwy obraz dziejów w czasach przedhistorycznych i historycznych, zwięzłe przedstawienie epoki Piastów, Jagiellonów, Wazów i Sasów, życiorysy najwybitniejszych i najzasłużeńszych mężów, wreszcie okres rozbiorów.

Książka zastosowaną jest nietylko do programu wykładu szkolnego dziejów Polski, ale przedewszystkiem zaletą jej jest przystosowanie metody pedagogicznej i formy do poziomu umysłowego młodocianych umysłów; daje ona zwięzłe podstawy zasadniczych wiadomości, na których łatwo już w przyszłości budować resztę gmachu wiedzy.

Książeczkę zdobią dobrze wybrane ryciny i mapy.

— **„Sympozion".** Pod takim tytułem podjęła księgarnia polska B. Połonieckiego we Lwowie, szereg wydawnictw przekładów z nieśmiertelnych artykułów starożytności, renesansu, wieku humanizmu, oświecenia i czasów nowszych. Redakcyę tego wydawnictwa objął znany poeta p. Leopold Staff.

Wydawcy mają zamiar za pomocą przekładów, powierzonych pierwszorzędnym siłom literackim, ułatwić dostęp do dzieł, przemawiających zarówno do umysłu, jak do serca czytelnika, w których stopniowo rysuje się z wieku na wiek coraz uchwytniejszy, doskonały ideał całkowitego człowieka. W skład pierwszej seryi biblioteki „Sympozionu" wejdą następujące dzieła: Platona „Uczta", Montaignea „Wybór dzieł", Vauvenarguea „Zdania moralne i uwagi", Waltera Patera „Wybór pism", Diderota „Kuzynek mistrza Rameau", Leopardiego „Myśli", La Rochefoncaulda „Zdania i uwagi", Goethego „Wybór prozy", La Bruyéra „Charaktery".

Jako tom pierwszy „Sympozionu" ukazała się „Uczta" Platona, w przekładzie Władysława Witwickiego.

— **„Przewodnik oświatowy".** Organ T. S. L. za miesiąc czerwiec, wyszedł z druku w podwójnej objętości. Poświęcony wyłącznie sprawom Śląska, stanowi pewną zamkniętą całość i zawiera szereg artykułów, poruszających różne strony pracy oświatowej na Śląsku cieszyńskim. Redakcya w artykule wstępnym p. t. „Dar Grunwaldzki", daje historyę tego żywiołowego odruchu społeczeństwa polskiego, które tak wymownym czynem odpowiedziało na wezwanie Niemców. W bardzo aktualnej sprawie, gimnazyum polskiego w Orłowej, które z nowym rokiem szkolnym zakłada T. S. L. wspólnie z Macierzą cieszyńską, pisze pp. B. W. i S. T. Leski. Rys historyczny gimnazyum polskiego w Cieszynie, skreślił prof. Fr. Popiołek. Bardzo ciekawy artykuł dał p. St. Marcinek, który z porównania sprawozdania Rady szkolnej krajowej galicyjskiej z odpowiedniemi sprawozdaniami śląskiemi, wyprowadził szereg wniosków wykazujących, iż dobra sława, jaką na ogół cieszy się szkolnictwo śląskie może się odnosić tylko do szkół niemieckich w znacznie mniejszym do czeskich, a już najmniej do polskich, które są pod każdym względem upośledzone. W dalszym ciągu tego numeru znajdziemy charakterystykę mało na ogół znanych śląskich ustaw krajowych, zmierzających zupełnie otwarcie do tego, aby szkoły polskie, a względnie czeskie, były takiemi tylko z pozoru. Działalność Macierzy szkolnej Księstwa cieszyńskiego znalazła swój obraz w artykule p. Żogoty, opartym o skrzętnie zebrane daty statystyczne. O potrzebie wyższego kształcenia dziewcząt polskich na Śląsku celem utrzymania ducha narodowego w rodzinie polskiej, napisał p. W. Sierakowski. O znaczeniu teatru amatorskiego dla odrodzenia narodowego na Śląsku, napisał p. St. Warcholik.

Wspomnienie o „Jedności", która przez lat 10 zajmowała się krzewieniem oświaty poza szkolnej i połączyła się w końcu z Macierzą napisał p. J. Kotas. Artykuł o sprawach na Śląsku podpisany tylko literą X zdradza pióro wytrawnego znawcy stosunków miejscowych. Ostatni wreszcie artykuł poświęcony został zjazdowi Schulvereinu, który się odbył przed paru tygodniami w Bielsku i Białej. Jak zwykle w drugiej części każdego numeru „Przewodnika Oświatowego" znajdziemy materyały, dotyczące bieżących spraw T. S. L. Całość numeru przedstawia się bardzo zajmująco i świadczy o ogromnem staraniu redakcyi w dobieraniu materyałów.

— **B. Kotula,** Nowoczesna metoda nauki rysunków w szkole ludowej. Część III. Ćwiczenia techniczne. 50 tablic, format 34×21 cm, 4 str. tekst. Cieszyn 1909. Nakładem autora. Cena 3 kor.

— **„Moja menażerya",** zbiór szkiców i humoresek St. Brandowskiego, została w pierwszym nakładzie zupełnie wyczerpaną. Księgarnia Jana Maniszewskiego we Lwowie zarządziła drugi nakład tej książki. Wydanie to ozdobione zostało wielokolorową okładką rysunku artysty malarza, p. Jarosława Petraka. Cena egz. kor. 1·50.

— **Juliusz Verne.** „Na około księżyca." Nakład Gebethnera i Wolffa. 1909.

Bardzo chwalebną myśl dostarczenia młodzieży polskiej zbiorowego wydawnictwa dzieł jednego z najulubieńszych i najbardziej kształcących pisarzy, jakim jest Juliusz Verne, doprowadziła firma Gebethnera i Wolffa już do dziewiątego tomu, w którym pomieszczono jedną z najefektowniejszych powieści jego „Podróż na około księżyca". Powieść ta ukazała się już dawniej w polskim przekładzie. Obecnie wcielono ją do zbiorowego wydawnictwa, które znaleźć się winno w każdej bibliotece szkolnej, jako najbardziej kształcąca i rozwijająca wyobraźnię i wiedzę czytelników literatura.

(wp.)

— **„Biblioteczka uniwersytetów ludowych",** wydawana przez księgarnię Gebethnera i Wolffa w Warszawie, w świeżo wydanym 106 tomiku daje lwoim licznym czytelnikom dawno niedrukowane „Bajki" Franciszka Morawskiego, a w następnych (107, 108 i 109) wybór poezyj: Mieczysława Romanowskiego, Kazimierza Brodzińskiego i Wincentego Pola.

Doskonały wybór materyału i przystępna cena czyni to pożyteczne wydawnictwo jednem z najpopularniejszych u nas przedsięwzięć wydawniczych.

— **„Archiwum polskie".** Znany historyk i powieściopisarz p. Walery Przyborowski, zamierza, począwszy od października r. b. wydawać w Radomiu miesięcznik p. t. „Archiwum Polskie", poświęcony naszej historyi, pamiętnikom, dyaryuszom, wspomnieniom i t. p., dotychczas niewydanym, a pochodzącym głównie z wieku XVIII-go i z pierwszej połowy XIX-go. Miesięcznik ma też obejmować dział archeologii i etnografii krajowej.

— **Nowe nuty.** Zofia Dłużyńska: Moja pierwsza gwiazda. Utwór fortepianowy w formie walca. Op. 1. Kraków. Nakład i własność autorki. Cena 2 kor. Pierwsza ta kompozycya zaleca się zgrabną fakturą i lekką wdzięczną melodyą. Zapowiada ona nową siłę w dziedzinie skąpej u nas twórczości fortepianowej z zakresu muzyki salonowej. Na okładce, ozdobnie wykonanej, utworu, z podobizną kompozytorki, znajdujemy zapowiedź całej seryi dalszych utworów fortepianowych i do śpiewu.

Mieczysław Wróblewski: „Dwie Mazurki", op. 1. Cena 2 kor. Kraków. A. Piwarski.

Waleryan Adamski: „Pamięci Andrzeja hr. Potockiego". Polonez. Cena 1 kor.

Jan Gall: „Jemu, co jak płomienny słup", kantata ku czci Juliusza Słowackiego do słów Stanisława Rossowskiego. Na chór mieszany z towarzyszeniem fortepianu dla użytku szkół średnich. Nakładem księgarni S. A. Krzyżanowskiego. Kraków. 1909.

Wojna w Maroku.

(Telegramy „Nowej Reformy" z dnia 22 lipca.)

Madryt. Wczoraj wyruszyło stąd kilka pułków hiszpańskich do Melilli. — Król wygłosił do odjeżdżających żołnierzy płomienną przemowę, wzywając ich do spełnienia obowiązku. Artylerya górska otrzymała rozkaz przygotowania się do wyjazdu do Melilli.

Władze zakazały rozlepiania plakatów z wiadomościami z terenu walki, ponieważ wywołują one zaniepokojenie.

Prasa osądza sytuacyę bardzo pesymistycznie, przewidując, że walka ta nie prędko się skończy i przyniesie wielkie straty.

Nowy gabinet we Francyi.

(Telegramy „Nowej Reformy" z dn. 22 lipca).

Paryż. Prezydent Fallieres postanowił powierzyć p. Bourgeois misyę utworzenia gabinetu. Bourgeois będzie dzisiaj powołany do pałacu Elizejskiego. Na wypadek gdyby Bourgeois odrzucił misyę utworzenia gabinetu, zawsze jeszcze na pierwszym planie stoi kandydatura Brianda na prezydenta ministrów.

Austrya wobec Clemenceau.

Wiedeń. Prasa przypomina usługi wyrządzone Austryi przez Francyę w czasie przesilenia aneksyjnego, mimo przynależności Francyi do trójporozumienia. Zachowanie się Francyi w owym czasie było dziełem wyłącznie Clemenceau'a i Pichona.

Wrażenie w Niemczech.

Berlin. Prasa tutejsza wyraża ubolewanie z powodu ustąpienia Clemenceau'a i przypomina jego działalność w interesie utrzymania pokoju w czasie ostatniego przesilenia bałkańskiego. Dzienniki występują zarazem przeciw Delcassému, który prowadził zagraniczną politykę prowokacyjną.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 22 lipca.

W obronie Polaków.

Wiedeń. „Die Zeit" odpiera artykuł „Köln. Ztg.", zwrócony przeciw polskiej polityce w Austryi, ponieważ zagraża ona także Niemcom, szczególnie na Śląsku pruskim.

„Zeit", odpierając to wmięszanie się w sprawy austryackie, wywodzi, że nie byłoby wskazanem zmieniać w Austryi politykę wobec Polaków, ponieważ, jak się okazało, leży ona w interesie państwa, a także w interesie Niemców.

Właśnie ostatnie zajścia parlamentarne były dowodem, że Polacy są jedyną przeszkodą do utworzenia silnego sojuszu słowiańskiego w parlamencie. Wprawdzie Polacy nadużywają autonomii, zwłaszcza przeciw Rusinom, mimo to i od czasu jej wprowadzenia, Polacy są najsilniejszą podporą rządu austryackiego.

Król Edward w Ischlu.

Londyn. Razem z królem Edwardem przybędzie do Ischlu podsekretarz stanu dla spraw zagranicznych; przybędzie tam również austro-węgierski minister spraw zagranicznych bar. Aerenthal.

Dzienniki angielskie witają ten zjazd jako objaw powrotu dawniejszych, dobrych stosunków między Austryą i Anglią.

Rumuni wobec Węgrów.

Budapeszt. Od towarzystwa lekarzy rumuńskich w Bukareszcie nadeszła odmowna odpowiedź na zaproszenie do udziału w międzynarodowym kongresie lekarskim, jaki odbędzie się obecnie w Budapeszcie. Odmowę tę uzasadniono uciskiem Rumunów przez Węgrów, a szczególnie wskazano na zasądzenie przez władze węgierskie żony deputowanego rumuńskiego Vlada na karę więzienia za to, że w ludowej szkole rumuńskiej wygłosiła do dzieci mowę patryotyczną, wzywając je do pielęgnowania języka ojczystego. Za to została ona skazana i dopiero cesarz ją ułaskawił.

Manewry w Niemczech.

Berlin. W tegorocznych manewrach cesarskich w Niemczech wezmą udział trzej arcyksiążęta austryaccy i szef generalnego sztabu austryackiego Hetzendorf. Tegorocznym manewrom cesarskim w Austryi i Niemczech przypisują zatem ważne znaczenie strategiczne.

Rosya w Persyi.

Petersburg. W willi Stołypina odbyła się wczoraj narada, w której wzięli udział: minister spraw zagranicznych Izwolski, jego towarzysz Sazonow i referent dla spraw perskich Klehm. Omawiano sprawę umieszczenia byłego szacha w Rosyi; nie jest wykluczonem, że zamieszka na razie w Petersburgu.

Następnie odczytano ostatnie wiadomości z Persyi. Według wiadomości z Enseli, podnosi się tam silny ruch przeciw Rosyi i wojskom rosyjskim. Ludność nie chce sprzedawać wojsku rosyjskiemu żywności. W sprawie tej musiał interweniować generalny konsul rosyjski w Persyi i zagrozić przybyciem nowych wojsk rosyjskich.

Odpowiedź Turcyi.

Konstantynopol. Rada ministeryalna zajmowała się wczoraj ostatecznem zredagowaniem odpowiedzi na notę kreteńską. W odpowiedzi tej oświadcza Porta, że uważa wyrażenie „droits suprêmes" za równoznaczne z prawami zwierzchnictwa i żąda pertraktacyj z mocarstwami opiekuńczemi, co do autonomii Krety, zastrzegając sobie jednak prawa zwierzchności, gdyż obecny „status quo" równa się anarchii.

Nowy gabinet w Grecyi.

Ateny. Opinia publiczna i prasa przyjmuje nowy gabinet bardzo przychylnie.— Dzienniki wyrażają nadzieję, że obecne trudne stosunki wewnętrzne i zagraniczne doznają radykalnej zmiany w porównaniu z kursem polityki poprzedniego gabinetu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Łagodnie rozwalniający środek domowy dla wszystkich, którzy doznają dolegliwości w trawieniu i innych skutków siedzącego trybu życia. Pudełko 2 K. Główna wysyłka przez aptekarza A. MOLLA, c. i k. nadwornego dostawcę, Wiedeń, I., Tuchlauben 9. 76
W aptekach na prowincyi żądać przetworu MOLLA.

Kupujcie!! Pocztówki artystyczne wydawnictwa **„Wisła"** 3943 w Krakowie. Reprodukcye obrazów polskich malarzy, po 14 halerzy. — Wyrób polski krajowy.

Dr Kazimierz Łachecki
przeniósł kancelaryę adwokacką na ul. Reformacką l. 3, I p. 4546

Wyjechałem za granicę. Będę przyjmował od 1 września.
Antoni Rybarski,
właściciel zakładu dentystycznego w Jaśle.
4660 2-2

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 21 lipca. (Giełda południowa.)
Marki 117·35. Renta majowa 96·65. Renta koronowa węgierska 92·95. Akcye austr. zakł. kred. 638·—. Akcye węg. zakł. kred. 751·—. Akcye Anglobanku 299·50. Akcye Unionbanku 549·50. Akcye Bankvereinu 527·—. Akcye Länderbanku 451·—. Akcye kolei państwowych 723·25. Lombardy 109·25. Akcye fabryki broni 666·—. Akcye tytoniowe 0—·—. Alpiny 650·—. Rima-Muranyi 584·—. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2607·—, Losy tureckie 183·—. Ruble 253·50.
Usposobienie: spokojne.

Berlin, 21 lipca. (Giełda poranna.)
Akcye kredytowe 200·50, Tow dyskontowe 187·—.
Usposobienie: spokojne.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 21 lipca. Pszenica na październik 13·68 do 13·69; pszenica na kwiecień od 13·93 do 13·94; żyto na październik 9·86 do 9·87; owies na październik od 7·56 do 7·57; kukurydza na lipiec od 7·72 do 7·73; kukurydza na sierpień od 7·80 do 7·81; kokurydza na maj 1910 r. od 6·88 do 6·89; rzepak na sierpień od 14·25 do 14·35. Wszystko za 50 kg.
Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie słabe, pięknie.

Przy grach i zabawach, składkach i zapisach pamiętajmy o Towarzystwie „Szkoły ludowej"!

Kompletne wyprawy dla położnic
Specyalne pasy brzuszne
Hygieniczne paski dla Pań.
Ekspedycya kobieca.

Taniej niż wszędzie poleca

Skład apt. „Sanitas"
KRAKÓW, ul. Długa Nr. 18.

Znakomite kremy do usunięcia piegów i opalenizny.
Specyalne środki na porost włosów i do wytępienia łupieżu.

Wysyłki na prowincyę odwrotną pocztą 2-wa razy dziennie.

Filozof IV roku zdolny matem. i fizyk, rutynowany guwerner, biegły w języku polskim, ruskim i niemieckim, przyjmie lekcyę w miejscu lub na prowincyi. Zgłoszenia pod **K. F.**, Uniwersytet, Kraków, do 1 sierpnia. 4706 1 3

Panna

ze znajomością języka polskiego i niemieckiego w słowie i piśmie, pisząca biegle na maszynie, samodzielna korespondentka, potrzebna do biura większego przedsiębiorstwa. Oferty uprasza się nadsyłać pod „Fach pocztowy Nr 67", Kraków. 4703 1 3

Dorożki automobilowe. Stanowisko koło Bisanza. Dalsze zamówienia: Karmelicka 37, Choiński. 4705 1 3

Do sprzedania

dom w Jaśle przy rampie kolejowej, murowany, blachą kryty, 7 ubikacyj, zabudowania gospodarcze, studnia i ogród warzywny ćwierć morgowy. Bliższa wiadomość w składowni tytoniu w Pilźnie. 4700 1 4

Apteka Karpińskiego
w Rzeszowie,

poszukuje **asystenta** lub **praktykanta.** 4701 1 3

WIKTOR BARABASZ
skład fortepianów, pianin i harmonium,

poleca 121 162 0

najlepsze instrumenta firm krajowych.

Wyłączne zastępstwo fabryk Bösendorfera, Ehrbara, Wirtha, Kotykiewicza. Zarazem najpraktyczniejsze krzesła do fortepianów.

Zaraz do sprzedania

restauracya i handel towarów korzennych; obydwa interesy dobrze idące. Wiadomość: handel p. Gąsłowskiego, Zwierzyniecka 7, Kraków. 4661 2 5

Buchalter-bilansista

z dłuższą praktyką zawodową w pierwszorzędnych firmach krajowych, doskonały korespondent niemiecki i biegły pisarz maszynowy poszukuje odp. posady. Zgłosz. pod **„M. K. M. 714."** poste restante **Kraków,** za okazaniem kwitu inseratowego. 4708 1 3

Realność

w Borzęcinie, 6 klm. od stacyi kolej. Biadoliny, w bardzo dobrym stanie, budynek nadający się dla przemysłowca i piekarza, składająca się na parterze z piekarni, sklepu i 2 pokoi, na pięterku 6 ubikacyj, lokalu na sklep i skład, jest z wolnej ręki do sprzedania. Wiadomość bliższa u właściciela Szczepana Stożka w Górnej Wsi, p. Myślenice. 4694 1 3

Hotel

do wydzierżawienia w Limanowej, obok dworca kolei. Zgłoszenia przyjmuje Zarząd dóbr Limanowa. 4650 2 4

Pomocnik handlowy

bufetowiec, znajdzie pomieszczenie od 1 sierpnia 1909 w handlu Zawiliński & Król, Kraków, Karmelicka 4. — Oferty nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi. 4657 3 4

Morele (Aprykozy) wielkie, wyborne, codzień świeżo rwane, wysyła w 5 kg. koszykach franko za zaliczką K 4·50 L. PRINZ, Iy dom eksportowy, Zaleszczyki. 4699 1 3

Winogrona

wyborne, najszlachetniejszy gatunek, 5 kg. 4 K, morele, brzoskwinie, aprykozy, najlepsze, bardzo piękne, $2^1/_2$ K, soczyste gruszki, jabłka na strudle i stołowe 2 K — wysyła **J. Müller,** właściciel winnicy w **Kiskunhalas,** Węgry. 4698 1 10

Zdolnego zastępcę

prowizyjnego na Galicyę i Bukowinę, który stale objeżdża kraj, przyjmie zasobna fabryka szczotek i wyrobów galanteryjnych. Tylko mężczyźni, którzy mają stosunki z najlepszymi odbiorcami, zechcą przesyłać dokładne zgłoszenia wraz z poleceniami pod **G. T. 300.** postlagernd Wien, I., Minoritenpl. 4702

Zakład leczniczy
Priessnitzhal
in Mödling bei Wien

założony w r. 1850, urządzony z nowoczesnym komfortem w najpiękniejszem położeniu **Wiener Wald,** tylko 1/2 godz. koleją od Wiednia oddalony, nastręcza dla wszelkich chorób wewnętrznych, nerwowych, dla potrzebujących wytchnienia i osłabionych najlepsze pielęgnowania i znakomite wyniki. **Sposoby leczenia:** leczenie zimną wodą, elektryczne, kąpiele powietrzne i słoneczne, odżywiania, wziewania wedle Dra Bullinga, psychoterapia, kąpiele tlenowe, miesienia, leczenia za pomocą radium. Prospekta darmo. Naczelny lekarz: ***Dr. Józef Weiss.***

3857 12 20

MAGAZYN i PRACOWNIA KONFEKCYI DAMSKICH
LEONA GRABOWSKIEGO

w Krakowie, plac Maryacki l. 9, róg Rynku głównego. — Telefon Nr. 990

3999 8 10 (Właściciel firmy: GABRYEL GRABOWSKI)

poleca:

Suknie francuskie, **Kostyumy** angielskie, **Żakiety, Bluzki, Halki, Spodnice,** Kostyumy płócienne i Boa, Materyały, Jedwabie i konfekcyę żałobną.

Własna pracownia.

Wykończenie zamówionych sukien szybkie i artystyczne, według żurnali angielskich i francuskich.

ZAKOPANE.
Nowo otwarty, z komfortem urządzony
HOTEL CENTRALNY
4137 7 16 Ceny mierne, obsługa skrzętna.

Potrzebny uczeń

do praktyki w cukierni **Adama Piaseckiego, Kraków, ulica Długa 10.** 4640 4 0

Willa w Chabówce.

Blisko dworca kolejowego jest duża willa murowana na wysokim parterze, o 19 ubikacyach, wraz z dużym ogrodem z wolnej ręki do sprzedania. — Bliższej informacyi udziela L. Brożek, Kraków, Rynek 44, III p., lub Józef Uriś w Trzebini. 4425 5 6

Morele przewyborne, na wety i do smażenia, co dzień świeże wprost z drzewa, 5 kg. 3 K, wysyła **L. Altneu, Kecskemét,** Węgry. 4065 14 15



Zastępstwo na Kraków: **HENRYK PERLBERGER** ul. św. Sebastyana 29. Telefon 935. 2214 31 33

Do biura fabrycznego potrzebna

panna

pisząca na maszynie bardzo biegle i ortograficznie, zarówno po polsku, jak po niemiecku.

Oferty własnoręcznie pisane, z odpisami świadectw pod **F. N. S.** przyjmuje Gł. Agencya Dzienników i Ogłoszeń, Kraków, Sławkowska 2. 4611 3 3

WYRÓB SWOJSKI
„SZUM" „SZUM" „SZUM"
Jedynie najskuteczniejszy środek do konserwowania włosów.

Usuwa łupież, parple, wzmacnia porost, zapobiega wypadaniu i siwieniu.

Pakiet 25 halerzy.

Do nabycia w drogueryach: Mr. Linka, ul. Sławkowska i we filii, ul. Lubicz, F. Zopotha i Ski, A. Pachuckiego, Mr. J. Hanaka i Ski, Z. Komorowskiego, ul. Floryańska i u firmy Reim & Ska.

Liczne uznania za znakomite działanie. 3867 17 30

Kasa Zaliczkowa i Oszczędności w Rudniku n. S. rozpisuje

Konkurs

na posadę **kasyera** i na posadę **manipulanta-kancelisty** z terminem obsadzenia w sierpniu. Bliższych szczegółów udzieli reflektantom Dyrekcya. 4648 3 4

RIGO
na nagniotki.

Niezawodna pasta, usuwająca po jednorazowem przyłożeniu **na 4 dni,** najzastarzalsze nagniotki bez boleści. W razie nie odniesienia skutku, płacę 10 K. Pudełko za 1 K wystarcza do usunięcia 8 nagniotów. — Na prowincyę wysyłam za zaliczką pudełko 1 K 60 h, 2 pudełka 2 K 60 h. — Do nabycia u

M. ZIEGELMANA
Kraków, Krakowska 1.
Przed naśladownictwem ostrzega się. 4552 4 10

Teatr Rozmaitości w Parku Krakowskim.
Clou najcelniejszych światow. atrakcyi wypełni program od 1 lipca 1909.

Wenecyanin **Ernesto Bellini,** będący ogólnym podziwem świata naukowego jako telepatyczna zagadka wszystkich miast stołecznych. Następnie niezrównani w sztuce plastycznej jako rzeźby w bronzie **„Żywi 5 Olympiers".** Dalej **Ronsdorf,** kwartet śpiewacki. **The four Durchams,** nowości na instrumentach muzycznych. Znany wiedeński komik **Józef Steidler. Charles Pauly,** imitator. Duet **Clarence i Mina Bermony,** złożą się na całość spędzenia przyjemnie wieczoru i zadokumentują staranie za okazywane liczne poparcie P. T. Publiczności.
2761 77 0 Z głębokiem uszanowaniem **Jan Mrożyński.**

Zakopane „HYGEA" Krupówki 78
(w ogrodzie z rozległym widokiem na góry)

Pensyonat Odżywczy — Zakład Dyetetyczny i Wodoleczniczy

Kuchnia doskonała. Przy specyalnych cierpieniach dyetetyczna. Ogromne werandy do kuracyi klimatycznej. Zabiegi wodolecznicze. Masaże. Wanny ciepłe i gazowe. Pokój z całem utrzymaniem 6 do 12 kor. dziennie. Przez maj i czerwiec o 25% taniej. 4571 6 10 Właścicielka **M. Turzyma.**

Główna wygrana **600.000 franków** złotem z ciągnienia **losów tureckich,** które się odbyło 1 grudnia 1908, przypadła pewnemu porucznikowi w Gracu.

Los turecki
Ciągnienie już 31-go lipca 1909 r.
6 ciągnień na rok **6**
główna wygrana na przemian
frank. 600.000 / 300.000
złotem bez potrącenia.
Najmniejsza wygrana 240 franków.
Los gotówką około **193 K** lub na
38 rat miesięcznych po 6 kor.

Kor. 450.000
ogólna główna wygrana w
13 ciągnieniach na rok **13**
Najbliższe ciągnienie już dnia
2 sierpnia 1909.
Włoski los czerw. krzyża
węg. los czerw. krzyża
los Bazylika
serbski państw. los tytoniowy
los Jó-sziv (Dobrego serca).
Wszystkie losy razem w ilości 5 gotówką około 152 K lub na
38 rat miesięcznych po 4·50 kor.

każdy los musi być wyciągnięty.

Wszystkie losy razem w ilości 6 tylko na 39 rat miesięcznych po 10 K.

Natychmiastowe wyłączne prawo gry już po złożeniu pierwszej raty na prawne potwierdzenie kupna. — Zamówienia przekazem pocztowym. 4681 1 5

Wiedeński dom wymiany Robert Reitler
Wiedeń IV., Hauptstrasse 20B. Tylko Paulanerhof.



GOERZA
binokle tryeder
najlepsze pryzmowe lornetki do teatru, podróży, na wyścigi, polowanie, dla wojska i marynarzy, jakoteż inne szkła konstrukcyi Galileusza z najlepszą optyką paryską

GOERZA
Anschütza ciemnie
tudzież inne słynne wyroby. Najnowsze modele nowoczesnych typów ciemni po najniższych cenach na dogodne miesięczne

częściowe spłaty

Zapewniamy, że każdy swój przedmiot wykonaniu nie odpowiadający przyjmujemy napowrót bez trudności. Na życzenie szczegółowe oferty i fachowe rady. Bogato ilustrowany katalog ciemni zadarmo opłacony.

BIAL & FREUND
Wiedeń, VI/25 Mariahilferstrasse 95

2640 14 0

Lecznicze sardynki dla Dyabetyków chorych na żołądek, gościec i nerki.

2972 29 34

Specyalne leczenie wodą karlsbadzką.
Najlepsza oliwa. Wybierane rybki.
Bezwarunkowo bez żadnej przyprawy.
Pierwszorzędny środek leczniczy.
12 puszek kor. 19·20 opłat. za zaliczką.
Fabryka sardynek Giovanni Depangher & Co., Tryest.
Cenniki na żądanie za darmo. — Setki podziękowań. — Dostać można wszędzie. — Główne zastępstwo na **Kraków: Edward Schmal.**

Szyfony, szyrtyngi, perkale
z fabryki Benedykta Schrolla Syna.
- - Zefiry angielskie, batysty kolorowe - -
na bluzki i suknie 2061 18 0
poleca w wielkim wyborze
Marya Praus - Kraków - Rynek 7.

Starszy pomocnik gospodarczy

kawaler, z kilkuletnią praktyką gospodarczą, poszukuje posady. Skromne wymagania. **Broczkowski,** Kraków, Sławkowska 9. 4595 3 3

Zdolny, starszy

bufetowiec

potrzebny zaraz na dobrą stałą posadę do Baru Amerykańskiego w Krakowie, ul. Szewska 2. 4622 3 3

Ostrzegam,

że żadnych długów zaciągniętych przez mego syna Piotra Prażmowskiego z Mogiły, nie będę płacił pod żadnym warunkiem.
4617 3 3 **Piotr Prażmowski,** ojciec.

Do Ślusarni

Braci Pogorzelskich, potrzeba kilku chłopców do praktyki. Ul. Blichowa 14, Kraków. 4535 5 5

Poszukuję od wakacyj

umieszczenia w Krakowie dla 2 panienek i 2 chłopców z wiktem i mieszkaniem. Osobny pokój pożądany. Zgłoszenia: Karlsbad, Haus Kaiser Wilhelm Nr 1. 4636 3 3

W Zakopanem

do sprzedania lub zamiany na kamienicę 2 wille przy ulicy Chałubińskiego z dużemi parcelami zalesionemi, z których jedna łączy 2 ulice, nadto 2 domy czynszowe przy ulicy Krupówki i kilka parcel budowlanych. Cena i warunki ze względów familijnych nader przystępne. — Wiadomość: Dr Józef Wieselmann, Zakopane. 4440 7 15

Masło

naturalne, co dzień świeże, wysyła w 5-cio kilowych paczkach franko do każdej stacyi pocztowej za pobraniem po cenie 9 K 60 h. **Jan Barnaś, Szepesófalu,** Węgry. 4514 9 20

Używany wolant

wózek na kuca z budą płócienną, półkryte powozy, wózki, karetki itp. do sprzedania. Kraków, Zwierzyniecka 35 (wchód od wałów). 4410 6 8

Do Polek!

Jeśli chcecie być piękne i szlachetne, nie kupujcie Panie pudru pruskiego, bo go zastępuje w zupełności polski

Puder tłusty „Mimoza"

a ma tę wyższość nad wyrobami zagranicznemi, że daje zarobek polskim robotnicom, zatrudnionym we fabryce chemiczno-kosmetycznej „Mimoza" w Podgórzu.

Nadto 5% od czystego zysku przeznacza się na dochód Koła Pań Tow. Szkoły Ludowej w Krakowie.

Za 75 hal. dostanie pudełko pudru (wielkości pudru Leichnera za 1 kor.) w każdym składzie perfum i kosmetyków.

W Krakowie sprzedaje oprócz innych firma Reim i Spółka. 2787 28 0

Wybierane wiśnie

czereśnie, morele, brzoskwinie włoskie, ananasy świeże, jabłka, porzeczki, truskawki, kalafiory, również wszelkie owoce, jarzyny, wysyła codziennie świeże po cenach najtańszych Owocarnia Krajowa Piotra Bereźnickiego, Lwów, Pańska 11, 4196 12 15

I. wiedeński koncesyonowany zakład używanych pojazdów i uprzęży

ma zawsze na sprzedaż w bardzo wielkim wyborze bardzo piękne, od zamożnych osób pochodzące landa, półkryte jedno i dwukonne kuczerfaetony wszelkiego rodzaju, lokkie kabryolety, browne i t. d. Kupuje też całe urządzenia rozebranych pojazdów za gotówkę lub przyjmuje w komis **Karol Fischer Wiedeń, II, Praterstrasse 76, Hotel Nordbahn. Tel. 20107.** 111 90 0

Która panna

z dobrej rodziny, wykształcona i z posagiem wyszłaby za mąż za 30 lat liczącego artystę fotografa, miłej powierzchowności, który zamierza otworzyć własny interes? Zgłoszenia z dołączeniem fotografii przyjmuje Administracya „N. Reformy" pod **4589.** 4589 3 3

Wdowiec

w sile wieku, handlowiec, mający 60.000 K, pragnie ożenić się stosownie, z panną lub wdową. Posag wymagany. Zgłoszenia przyjmuje Administracya „N. Reformy" pod „**Handlowiec**". 4627 2 2

Zamierzam wynająć, względnie kupić

dom w Zakopanem

najmniej o 4 pokojach. — Zgłoszenia szczegółowe upraszam nadsyłać pod **R. A. 512** poste rest. **Kraków.** 4704 2 3

Pensyonat p. Maryi Brzeskiej
Wolska 6, parter

na czas krótszy lub dłuższy, z utrzymaniem lub bez. 4667 2 3

Poszukuję spólnika

z kapitałem dla urządzenia drukarni w jednym z miast w Europie. Adres: **K. Kohut** poste restante **Kraków.** 4659 2 3

Ze zbioru sprzedaję 4652 2 2

rzadkie marki

po cenach niskich. K. LAJER, Dunajewskiego l. 6, podw., I p., codziennie od 7—9 wieczór.

Morele (aprykozy) do smażenia i na marmoladę, codziennie świeżo rwane, 5 kg. kosz franko za zaliczką tylko 4 K 75 h Dom eksportowy w Zaleszczykach I. 4653 2 4

Lokomobila z młocarnią

firmy angielskiej Clayton & Shuttleworth, używana, lecz w bardzo dobrym stanie, znakomicie funkcyonująca, z powodu wydzierżawienia majątku tanio do sprzedania. — Bliższych wiadomości udzieli z grzeczności Dyrektor Mleczarni Łuczanowickiej, Kraków, ul. Podwale 6. 4635 4 0

Dwupiętrowa kamienica

wraz z oficyną, dobrze się rentująca, jest do sprzedania. — Pośrednictwo wykluczone. — Zgłoszenia przyjmuje: Helena Heller, Kraków, ulica Łazienna l. 9, parter. 4542 2 3

Smalec - Słonina

Pierwszorzędny budapeszteński dom eksportowy szuka poważnych zastępców w tych artykułach bez składów konsygnacyjnych. Zgłoszenia pod znakiem **„Seriös"** do ekspedycyi ogłoszeń Rudolf Mosse w Budapeszcie, Nadorutca 11. 4604 2 2

Morele Zaleszczyckie

znane za najlepsze, kosz 5 kg. za kor. 3·50 wysyła codziennie świeże Owocarnia Krajowa, Lwów, Pańska 11, Piotr Bereźnicki. 4642 4 10

Austryackie
Towarzystwo ubezpieczeń

operujące od roku 1881, poszukuje kilku zdolnych i pilnych **urzędników** dla akwizycyi i organizacyi.

Kompetentom, którzy wykazać mogą nienaganną i wydatną czynność dotychczasową, oferuje się znakomite warunki i stałą posadę.

Szczegółowe oferty z podaniem wieku i życiorysu pod znakiem **„Akwizycya i Organizacya"** poste restante **Lwów,** za kwitem inseratowym. 4543 2 2

Każda pani i panna

może środkiem przezemnie samą wyprobowanym osiągnąć w krótkim czasie **pełny, jędrny biust.** Mój wynalazek jest rzetelnym, nieszkodliwym, napewno działającym środkiem, za który daję zupełne poręczenie. Polecenia pań z wysokich sfer, tudzież artystek. Zwracam uwagę, że **tylko ja** znam tajemnicę, a wszelkie inne środki są lichemi naśladownictwami. Przesyłka pod największą dyskrecyą. Do zapytań dołączyć markę za 20 hal na odpowiedź. **Poręczenie na piśmie.**

Zofia Ilek, Ołomuniec 2 (Morawa). 4556 4 5

Pożyczki pieniężne

w każdej wysokości dla każdego na 4 do 6% na skrypt dłużny z poręczycielami lub **bez poręczycieli,** spłacalne ratami miesięcznemi w ciągu 1—10 lat. **Pożyczki na realności** po $3^1/_2$% na 30—60 lat, w najwyższych kwotach. Większe transakcye finansowe. Spiesznie i dyskretnie załatwia **Administration des Börsen-Courier, Budapest,** VIII., Josefsring 33.

Pożądana marka na odpowiedź i korespondencya niemiecka. 4334 6 10

PATENTY

wyjednywa we wszystkich państwach 31 58 0
inżynier **S. DZBAŃSKI**
przez c. k. Rząd mianowany i zaprzysiężony rzecznik patentowy.
Wiedeń, VII., Lindengasse 2. (Telefon 5662).

Ciągnienie 1 sierpnia 1909
losów tureckich; **co drugi miesiąc losowanie.** Główne wygrane **rocznie** wynoszą

Fcs 3,600.000

Powyższe losy poleca w ratach miesięcznych po 6, 7 lub 8 koron, oraz różne inne grupy losów, jak najkorzystniej

Kantor wymiany Karola Gottlieba
Kraków, Rynek główny 17,
jako wyłączne zastępstwo
Wechselstuben Actien Gesellschaft „Mercur", filia w Dreźnie.
Wyłączne prawo gry już po złożeniu pierwszej raty.
Bezwarunkowo taniej niż wszędzie. 4687 1 3